

Sport

sobota-niedziela, 14-15 grudnia 2024 roku
NR 269 (180279)

Ukazuje się od 1945 roku

HI HO-t losu



Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Będzie się
działo!

Wydaje się, że piątek, trzynastego, tym razem nam sprzyjał. Po losowaniu grup eliminacyjnych mistrzostw świata nie wiem oczywiście, czy reprezentacja Polski pojedzie na najbliższy mundial, ale wiem, że z pewnością ma duże szanse. Jest o co walczyć. Tak szczerze pisząc - wydaje mi się, że zajęcie drugiego miejsca jest wręcz obowiązkiem. Możliwe, w mojej opinii, byłoby wręcz wygranie wszystkich meczów - zarówno u siebie jak i na wyjeździe - z drużynami z „gorszych” koszyków! A to już zapewni miejsce w barażach o mundial. A jak wygrywać baraże o mundial - już wiemy.

Co mi się po losowaniu podoba?

Najważniejsze, czyli... skład „polskiej” grupy. Jest obiecujący w kontekście rywalizacji o awans. Przeanalizujemy nasze ustawienie wobec grupowych rywali:

- Hiszpanie/Holendrzy: tak czy inaczej - będzie trudno zająć pierwsze miejsce, a więc bezpośrednio awansować na mundial. Jedni czy drudzy - to będzie jak zderzenie z młotem, choć młot holenderski wydaje mi się jednak lżejszy. Jego uderzenie i tak może nas jednak zmiażdżyć, jak choćby podczas ostatniego Euro... Z kolei Hiszpania już zawsze będzie kojarzyć mi się z lekcją za czasów Franciszka Smudy (0:6). Gdyby udało się wygrać na wyjeździe - jak za Antoniego Piechniczka - 2:1, byłoby to cud, którego nie byłoby w stanie wyjaśnić nawet hiszpański święty Jan od Krzyża. Tak, wiem, że podczas Euro 2020 był remis, ale wtedy rywale znajdowali się jedna w zupełnie innym miejscu...

- Finowie: w ostatnim dziesięcioleciu graliśmy z nimi dwa razy i w obu meczach wbiliśmy po pięć goli. Ostatnia porażka przypadła na debiut Leo Beenhakera jako selekcjonera w eliminacjach mistrzostw Europy w 2006 roku. Dziś nie mają już jednak w składzie Jari Litmanena;

- Litwini: pierwszy raz zagramy z sąsiadami o stawkę. Ostatnio było 4:0, trudno nie być więc optymistą;

- Maltańczycy: każdy mecz kończyliśmy dotąd zwycięstwem do zera, jedyne emocje były podczas eliminacji Espana'82, kiedy na kamiennym stadionie Gzira, miejscowi po drugim голу obrzucili nas kamieniami.

Co mi się po losowaniu nie podoba?

Tego się obawiałem: nie znamy po nim w pełni składu naszej grupy. Dotychczas zawsze było tak, że podczas losowania dowiadywaliśmy się jednak, jakie są pełne wyniki losowania... Wszystko będziemy wiedzieć dopiero za cztery miesiące, w marcu. Niestety; zaleta, która jawi się przecież jako ogromna prosta - nie jest już niestety w cenie. UEFA domagała się uwzględnienia w losowaniu terminów Ligi Narodów. Zostało to uwzględniono, co wyjątkowo skomplikowało, również ograniczało, procedurę losowania. Żenuje mnie na przykład, że zwycięzcy ćwierćfinałów będą na sto procent grali w grupach czterozespołowych. Ktoś powie, że to przecież nie problem, że nie wiemy na razie, z kim zagramy z pierwszego koszyka. Co z tego, co za różnica? Hiszpania? Holandia? Przecież to i tak przeciwnicy o podobnej skali trudności. Tak? No to właściwie co za problem stwierdzić po prostu, że zagramy Francją albo Hiszpanią, albo Anglią, albo Portugalią, albo Holandią, albo Belgią, albo Włochami, albo Niemcami, albo Chorwacją, albo Szwajcarią, albo Danią, albo Austrią? Przecież to i tak prawie sami przeciwnicy o podobnej skali trudności... Ironia na smutno.



Czy Biało-czerwoni będą się cieszyć z awansu na mundial?

Kości zostały rzucone!

Polska poznała rywali
w eliminacjach do mistrzostw
świata, a selekcjoner Michał
Probiez mówi wprost - tę
grupę można wygrać!

Pomijając skomplikowane zasady losowania, których załóżek przedstawiliśmy ostatnio, Biało-czerwoni trafili do pięciozespołowej grupy G. Ich rywalami będą tam Hiszpania lub Holandia, a także Finlandia, Litwa i Malta. Polacy byli losowani z drugiego koszyka.

To nie ma znaczenia

Dwojakość najsilniejszego przeciwnika wynika z rzeczy jasnej z udziału tych ekip w ćwierćfinałach Ligi Narodów. Do grupy „polskiej” trafi przegrany z dwójki „La Furia Roja” - „Oranje”. Wygrany zagra z kolei z Turcją, Gruzją i Bułgarią w grupie E, więc... lepiej chyba trafić do grupy G. To już jednak nie problem Biało-czerwonych i selekcjonera Michała Probieza, który jest przed tymi eliminacjami nastawiony optymistycznie. - Musimy zobaczyć, jak całościowo będzie wyglądała ta grupa, ale już w trakcie losowania sztab przygotowywał analizy tych zespołów, niektóre mam już podesłane. Ważne jest dla nas, że wiemy, w jaki sposób się przygotować - zdradził trener, któremu obojętne, czy zagra z Hisz-

panią, czy Holandią. - Nie mam na to wpływu. Nie ma znaczenia, czy bym coś wolał, czy nie. Wiemy już, jak grać z Holandią, a o Hiszpanii wiadomo, że jest jednym z najlepszych zespołów w Europie i na świecie. Podchodzimy do tego spokojnie. Przygotowywaliśmy się pod tym kątem i uważam, że te wszystkie mecze, które rozegraliśmy, to jest dobry kierunek tej reprezentacji - powtórzył ponownie znaną frazę Probiez, następnie wykazując się wielką wiarą w swój zespół: - Mecze, które teraz mieliśmy, na pewno zaprezentują i to jest dla nas bardzo istotne. Uważam, że jesteśmy w stanie powalczyć i tę grupę wygrać.

Pokora i szacunek

Po grupach eliminacyjnych, których komplet znajduje się pod koniec tekstu, widać, że wielkich hitów raczej w przyszłym roku nie ma co się spodziewać. Także w grupie G na papierze układ wydaje się jasny. Zdecydowanym faworytem będzie przegrany ćwierćfinalista LN, nieważne kim on by był, z kolei Polska musi zająć (co najmniej) drugie miejsce. Każde inne będzie kompromitacją większą niż brak bezpośredniego awansu na Euro 2024. Oczywiście nigdy nie wolno nikogo lekceważyć, lecz Malta i Litwa nie mają prawa zagrozić Biało-czerwonym. Z kolei Finlandia, choć grała na Euro 2020/21, ma znacznie mniejszy potencjał niż „Orły”. - Już mieliśmy losowanie eliminacji do mistrzostw Europy i też wszyscy byli pewni, a awansowaliśmy dopiero po barażach. Trzeba mieć pokorę wobec innych zespołów i je szanować. Chcemy zagrać dobre spotkania, poprawić elementy, które ostatnio szwankowały, szczególnie skuteczność i to, żeby nie

tracić bramki. Wierzę, od samego początku wierzyłem, że zrobimy wszystko, aby awansować na te mistrzostwa. Uważam, jeśli wiele momentów z tych meczów, które graliśmy, przełożymy na te spotkania, to będzie dobrze - powiedział Probiez.

Finowie ostrzegają

Przypomnijmy, że bezpośredni awans na mistrzostwa świata w 2026 roku wywalczą tylko zwycięzcy grup. Wiceliderzy zagrają w barażach, razem z 4 drużynami wg rankingu Ligi Narodów, które zajmą niższe miejsca w swoich stawkach. Pierwsza kolejka zmagania odbędzie się w marcu (konkretnie 21-22.03), w którym Biało-czerwoni zagrają co najmniej jedno spotkanie. Ich rywalem będzie przeciwnik teoretycznie słabszy. Finowie ostrzegają na swoich łamach, że Hiszpania i Holandia są poza ich zasięgiem, a także z Polską będzie wygrać szalenie trudne. - Poza rywalem z pierwszego koszyka trafiliśmy na teoretycznie słabszych przeciwników, z którymi statystycznie mamy dobre wyniki. Niedawny mecz z Mołdawią w Kiszyniowie (porażka 2:3 - przyp. red.) przypominał nam jednak, że brak pełnej koncentracji może kosztować utratę punktów. Dlatego najważniejsze jest to, aby do każdego spotkania podejść z maksymalnym zaangażowaniem i szacunkiem dla przeciwnika - skomentował prezes PZPN-u Cezary Kulesza.

Piotr Tubacki

GRUPY ELIMINACJI MŚ 2026 W EUROPIE

Grupa A: Niemcy/Włochy (wygrany), Słowacja, Irlandia Północna, Luksemburg
Grupa B: Szwajcaria, Szwecja, Słowenia, Kosowo
Grupa C: Portugalia/Dania (przegrany), Grecja, Szkocja, Białoruś
Grupa D: Francja/Chorwacja (wygrany), Ukraina, Islandia, Azerbejdżan
Grupa E: Hiszpania/Holandia (wygrany), Turcja, Gruzja, Bułgaria
Grupa F: Portugalia/Dania (wygrany), Węgry, Irlandia, Armenia
Grupa G: Hiszpania/Holandia (przegrany), Polska, Finlandia, Litwa, Malta
Grupa H: Austria, Rumunia, Bośnia i Hercegowina, Cypr, San Marino
Grupa I: Niemcy/Włochy (przegrany), Norwegia, Izrael, Estonia, Mołdavia
Grupa J: Belgia, Włochy, Macedonia Północna, Kazachstan, Liechtenstein
Grupa K: Anglia, Serbia, Albania, Łotwa, Andora
Grupa L: Francja/Chorwacja (przegrany), Czechy, Czarnogóra, Wyspy Owcze, Gibraltar

Nasi rywale

Polska reprezentacja nie może narzekać na wyniki losowania. Z trzema rywalami spośród czterech kadra Michała Probierza musi wygrać.



Fot. Pro Shots Photo Agency/SIPA USA/PressFocus

Cody Gakpo podczas mistrzostw Europy zdobył gola przeciwko Polsce.

HOLANDIA

Koninklijke Nederlandse Voetbal Bond (KNVB)
Data założenia 8.12.1889
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1904 (1954)
Adres Woudenbergseweg 56-58, 3707, Zeist
Barwy pomarańczowe
Sukcesy: 2. miejsce na MŚ (1974, 1978, 2010), 3. miejsce na MŚ (2014), mistrzostwo Europy (1988)
Udział w MŚ (11): (1934, 1938, 1974, 1978, 1990, 1994, 1998, 2006, 2010, 2014, 2022)
Udział w ME (11): (1976, 1980, 1988, 1992, 1996, 2000, 2004, 2008, 2012, 2020, 2024)
Pozycja w rankingu FIFA 7
Bilans Polski przeciwko Holandii (20 meczów): 3 zwycięstwa, 7 remisów, 10 porażek

Wielkie ambicje
W Lidze Narodów Holendrzy nie radzili sobie nadzwyczaj dobrze. Jeśli wygrywali, to tylko przed własną publicznością. W trakcie ostatnich miesięcy tracili punkty z niżej rozstawionymi reprezentacjami Węgier oraz Bośni i Hercegowiny. Jeśli przegrają w fazie pucharowej LN z Hiszpanią, będzie to pozytywna informacja dla Białoczerwonych. Z Holendrami w grupie nasze szanse na awans rosną. Piłkarze Michała Probierza pokazali w czerwcu, podczas Euro, że z Holendrami potrafią walczyć. Co prawda przegrali w grupie 1:2, ale przeciwnicy gola zdobyli dopiero w ostatnich minutach. Kadra Ronalda Koemana ma wielkie ambicje, ale niekoniecznie muszą one być poparte tym, jak gra drużyna. W kadrze znajduje się kilku świetnych graczy, ale futbol to przecież gra zespołowa.

HISZPANIA

Real Federacion Espanola de Futbol (RFEF)
Data założenia 29.09.1913
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1914 (1954)
Adres Ramon y Cajal, 28230, Las Rozas - Madryt
Barwy czerwono-żółte
Sukcesy: mistrzostwo świata (2010), mistrzostwo Europy (1964, 2008, 2012, 2024), 2. miejsce na ME (1984)
Udział w MŚ (16): (1934, 1950, 1962, 1966, 1978, 1982, 1986, 1990, 1994, 1998, 2002, 2006, 2010, 2014, 2018, 2022)
Udział w ME (12): (1964, 1980, 1984, 1988, 1996, 2000, 2004, 2008, 2012, 2016, 2020, 2024)
Pozycja w rankingu FIFA 3
Bilans Polski przeciwko Hiszpanom (11 meczów): 1 zwycięstwo, 2 remisy, 8 porażek

Mistrzowie!
Hiszpanie są faworytem w ćwierćfinałowym starciu Ligi Narodów z Holendrami. Jeśli jednak podopieczni Luisa de la Fuente niespodziewanie przegrają, trafią do grupy z Polską. Dla nich będzie to fantastyczna wiadomość, bo nie będą musieli się mocno wysilać, żeby awansować na mistrzostwa świata. Złoty medal podczas ostatniego Euro zobowiązuje. Hiszpanie po sukcesie świetnie radzili sobie podczas Ligi Narodów i nawet jeśli przegrają z Holandią, bez problemu poradzą sobie w meczach eliminacyjnych. Z fantastycznym Laminem Yamalem na skrzydle Hiszpanie będą nie do zatrzymania. Zresztą młode pokolenie Hiszpanów pokazuje, że kibice z Półwyspu Iberyjskiego nie mają powodów do obaw. Nawet gdy kontuzjowani są Rodri oraz Dani Carvajal, selekcjoner znalazł dla nich zastępców, którzy nie zaniżają poziomu.

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA 2026

Grupa A
Wygrany ćwierćfinału LN
Niemcy - Włochy
Słowacja
Irlandia Północna
Luksemburg

Grupa B
Szwajcaria
Szwecja
Słowenia
Kosowo

Grupa C
Przegraný meczu Portugalia - Dania
Grecja
Szkocja
Białoruś

Grupa D
Wygrany meczu Francja - Chorwacja
Ukraina
Islandia
Azerbejdżan

Grupa E
Wygrany meczu Hiszpania - Holandia
Turcja
Gruzja
Bułgaria

Grupa F
Wygrany meczu Portugalia - Dania
Węgry
Irlandia
Armenia

Grupa G
Przegraný meczu Hiszpania - Holandia
Polska
Finlandia
Litwa
Malta

Grupa H
Austria
Rumunia
Bośnia i Hercegowina
Cypr
San Marino

Grupa I
Przegraný meczu Niemcy - Włochy
Norwegia
Izrael
Estonia
Mołdawia

Grupa J
Belgia
Walia
Macedonia Północna
Kazachstan
Liechtenstein

Grupa K
Anglia
Serbia
Albania
Łotwa
Andora

Grupa L
Przegraný meczu Francja - Chorwacja
Czechy
Czarnogóra
Wyspy Owcze
Gibraltar

TERMINY MECZÓW ELIMINACYJNYCH

1. termin – 21-22 marca 2025 r.
2. termin – 24-25 marca 2025 r.
3. termin – 6-7 czerwca 2025 r.
4. termin – 9-10 czerwca 2025 r.
5. termin – 4-6 września 2025 r.
6. termin – 7-9 września 2025 r.
7. termin – 9-11 października 2025 r.
8. termin – 12-14 października 2025 r.
9. termin – 13-15 listopada 2025 r.
10. termin – 16-18 listopada 2025 r.

FINLANDIA

Suomen Palloliitto (SPL)
Data założenia 19.05.1907
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1908 (1954)
Adres Urheilukatu 5, 00250, Helsinki
Barwy niebiesko-białe
Sukcesy brak
Udział w MŚ (0)
Udział w ME (1): (2020)
Pozycja w rankingu FIFA 69
Bilans Polski przeciwko Finlandii (33 mecze): 22 zwycięstwa, 8 remisów, 3 porażki

Kilka znanych twarzy
Nie oszukujmy się – zwycięstwo z Finlandią jest obowiązkiem polskich piłkarzy. To reprezentacja, która w dywizji B Ligi Narodów nie wygrała ani jednego meczu. Zdobyła tylko dwie bramki, a straciła 13. W kadrze Finlandii nie ma ani jednego zawodnika, którego Białoczerwoni powinni się obawiać. Najbardziej rozpoznawalną postacią zespołu (poza bramkarzem Lukaszem Hradeckym) jest napastnik Teemu Pukki, który ostatnio nie znajdował się nawet w wyjściowym składzie. Poza tym kilku zawodników znamy z polskiego podwórka. Robert Ivanov grał w Warcie Poznań, Benjamin Kallman jest piłkarzem Cracovii, tak jak Arttu Hoskonen. Finowie teoretycznie powinni walczyć o drugie miejsce. W praktyce jednak nie powinni mieć szans w starciu z Polakami.

LITWA

Lietuvos futbolo federacija (LFF)
Data założenia 1922
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1992)
Adres Stadiono gatve 2, 02106, Wilno
Barwy żółto-zielono-czerwone
Sukcesy brak
Udział w MŚ (0)
Udział w ME (0)
Pozycja w rankingu FIFA 142
Bilans Polski przeciwko Litwie (11 meczów): 5 zwycięstw, 4 remisy, 2 porażki

Zapaść
Nasi północni sąsiedzi od lat nie potrafią zbudować reprezentacji piłkarskiej, która wskoczyłaby na przynajmniej przeciętny poziom. Pod tym względem nic się nie zmienia. Litwa zawodzi, o czym nie tylko świadczy ranking FIFA (142. miejsce), ale także ranking UEFA, który pokazuje siłę ligi (42. pozycja w Europie). Litwini są w futbolowej zapaści, a ich wyniki podczas Ligi Narodów tylko to potwierdzają. Bez wygranej w grupie spadli do najniższej dywizji D Ligi Narodów. Nie jest to przypadek, biorąc pod uwagę, że w całym kraju jest tylko jeden stadion (arena im. Dariusa i Girenasa w Kownie, otwarta w 2022 roku), który wyglądem i liczbą miejsc siedzących pasuje do współczesnego świata piłkarskiego. Na co dzień gra na nim Žalgiris Kowno, choć jeszcze do niedawna drużyna zmuszona była do gry na obiekcie ze sztuczną murawą (jak wiele innych zespołów w kraju).

MALTA

Malta Football Association (MFA)
Data założenia 1900
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1959 (1960)
Adres Attard ATD 4000, Malta
Barwy biało-czerwone
Sukcesy brak
Udział w MŚ (0)
Udział w ME (0)
Pozycja w rankingu FIFA 169
Bilans Polski przeciwko Malcie (4 mecze): 4 zwycięstwa

Śródziemnomorski klimat
W dywizji D Ligi Narodów Malta wygrała dwa spotkania, w tym z Mołdawią, która cieszyła się z awansu do dywizji C. Z drugiej strony Malta potrafiła też przegrać i zremisować z Andorą. Bądźmy brutalni – to bardzo słaby zespół, który może powalczyć co najwyżej o czwarte miejsce w grupie. Bezpośrednim rywalem do tego miejsca będą Litwini. Polacy powinni pożreć przeciwników znad Morza Śródziemnego. W ramach ciekawostki dodajmy, że w reprezentacji Malty regularne występy zalicza Matthew Guillaumier, pomocnik Stali Mielec. Jednak ani jego, ani żadnego innego reprezentanta Malty nie można stawiać w jednym rzędzie z piłkarzami Michała Probierza.

Opracował Kacper Janoszka

Sport 4b190cb402

Tak było w XXI wieku

W sześciu eliminacjach do mistrzostw świata w tym stuleciu aż cztery zakończyliśmy pomyślnie. Jak będzie za siódmym razem?

Wydawałoby się, że będzie łatwiej, bo przecież z powodu poszerzenia liczby finalistów MŚ do absurdalnej liczby 48 reprezentacji, co jest chorym wymysłem Gianni Infantino, będzie łatwiej. Liczba drużyn z każdego kontynentu poszła do góry, a z Europy zagra teraz aż 16 drużyn. Przed nami jednak długa droga. Oby było jak poprzednio...

2000-02. Pomógł Olisadebe

Eliminacje do azjatyckiego mundialu przerwały passę 16 lat nieobecności Białoczerwonych w finałach mistrzostw świata. Rozgrywki w grupie 5 zaczęliśmy od spektakularnego zwycięstwa w Kijowie z Ukrainą 3:1, dwa gole w tym spotkaniu zdobył Emmanuel Olisadebe, zresztą jeden z najlepszych strzelców w całych eliminacjach z 8 bramkami. Awans świętowaliśmy na trzy kolejki przed końcem, kiedy na Stadionie Śląskim pokonaliśmy 3:0 Norwegię. Dodajmy, że losowani byliśmy wtedy z trzeciego koszyka, a nawet w nim byliśmy ledwie, ledwie, przed Litwą, a kolejna ekipa Cypru otwierała czwarty koszyk.

Bilans: 1. miejsce w grupie. 10 meczów, 21 punktów.

2004-06. Osiem wygranych!

Przed kolejnym mundialem byliśmy na spodzie koszyka nr 2. Los przydzielił nam ponownie w eliminacjach Anglię, z którą dwa razy przegraliśmy. Zaraz na początku rozgrywek w 2 kolejce na Stadionie Śląskim 1:2, a potem na Wembley w ta-

kim samym stosunku. Tyle że pozostałe osiem eliminacyjnych gier z takimi rywalami, jak trzecia w tabeli grupy 6 Austria, kolejna Irlandia Północna, Walia i Azerbejdżan, rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść! W tabeli zespołów z drugich miejsc byliśmy ze Szwecją na dwóch premiowanych miejscach i awansowaliśmy bezpośrednio. W barażach grali wtedy przykładowo Hiszpanie czy Czesi.

Jeszcze jedno: w nagrodę za... bramki - 7 w eliminacjach, selekcjoner Paweł Janas nie zabrał na mundial do Niemiec Tomasza Frankowskiego.

Bilans: 2. miejsce w grupie. 10 meczów, 24 punkty

2008-10. Tylko przed San Marino

Fatalne eliminacje. Byliśmy w drugim koszyku i była radość z wylosowania ze-

społów, które mieliśmy spokojnie ograć, bo byli Czesi, Słowacy, Słoweni, ponownie Irlandia Północna i San Marino. Zaczęło się bardzo dobrze. W trzeciej kolejce po znakomitym meczu na Śląskim pokonaliśmy silnych wtedy na świecie Czechów 2:1 po porywającym spotkaniu. Potem były kolejne rozczarowania i... przedostatnia lokata w grupie, ledwie przed San Marino.

Bilans: 5. miejsce w grupie, 10 meczów, 11 punktów

2012-14. Nie ma co wspominać...

Tym razem znaleźliśmy się w ledwie czwartym koszyku z Gruzją czy Albanią (wtedy nie znaczyły tyle co dziś). Wiadomo było z góry, że łatwo nie będzie. Los przydzielił nas do grupy H z Anglią, Ukrainą, Czarnogórą, Mołdawią i San Marino. Początek obiecujący - remis w Podgoricy - wygrana z Mołdawią i remis z Anglią 1:1 po głowce Kamila Glika. Potem było już tylko gorzej. Porażki z Ukrainą, remis z Mołdawią, który przyjął jak porażkę. Z pracą pożegnał się selekcjoner Waldemar Fornalik, zastąpiony przez Adama Nawałkę.

Bilans: 4. miejsce. 10 meczy, 13 punktów.

2016-18. Najlepsze eliminacje

Byliśmy ćwierćfinalistami Euro, ale koszyk dopiero 3. Tymczasem wszystkich innych zostawiliśmy daleko w tyle. Za nami były m.in.

Dania, Czarnogóra, Rumunia. Znakomite eliminacje, jedne z najlepszych w historii, bo na 10 spotkań aż 8 zwycięstw, jak kilkanaście lat wcześniej, ale tylko jedna porażka. W eliminacjach szalał Robert Lewandowski, który zdobył aż 16 goli (najsukcesowniej w całych eliminacjach)! O jednego więcej niż Cristiano Ronaldo. Szkoda, że potencjał tej grupy kompletnie nie został wykorzystany później, już na rosyjskim mundialu, gdzie po dwóch porażkach z Senegalem i Kolumbią można było pakować manatki, ale to już inna historia.

Bilans: 1. miejsce, 10 meczów, 25 punktów.

2020-22. Zdecydował baraż

Znaleźliśmy się w drugim koszyku i oczywiście znowu trafiliśmy na Anglię, z którą najpierw przegraliśmy 1:2, a potem na Narodowym zremisowaliśmy 1:1 (bramka Damiana Szymańskiego w doliczonym czasie). Wszystko zaczął Paulo Sousa, a po jego rejeradzie w barażach prowadził nas już Czesław Michniewicz. W grupie I łatwo nie było, bo o drugie barażowe miejsce walczyliśmy z Albanią i Węgrami. Potem były baraże, dyskwalifikacja Rosji i zwycięski bój ze Szwecją na Śląskim w marcu 2022 roku.

Bilans: 2. miejsce, 10 meczy, 20 punktów. Baraż: 2:0 ze Szwecją.

Opracował Michał Zichlarz



Mecz Polska – Anglia na Narodowym we wrześniu 2021. Oby czekające nas eliminacje były tak udane, jak te przed Katarem.

Fot. Rafał Rusek/PressFocus.pl

Skazani na drugie miejsce

Rozmowa z **Dariuszem Dudkiem**, byłym piłkarzem, trenerem, a obecnie ekspertem telewizyjnym

Można być zadowolonym z wyników losowania eliminacji MŚ?

- Trochę żartobliwie można to ująć tak: ktoś wyjdzie z pierwszego mejsca, a my znajdziemy się w barażach.

Jesteśmy skazani na baraże?

- Zespoły, na które trafiliśmy, myślę tutaj o drużynach z niższych koszyków, nie są za silne. Natomiast czy to Hiszpania, czy to Holandia to światowa czołówka. Ktoś z tego duetu jest pewniakiem do pierwszej lokaty.

Nie mamy szans w konfrontacji z Holandią?

- Obecnie nie mamy najmniejszych szans. Nasza reprezentacja jest w czasie budowy. Wiemy, jak się za-

kończyły nasze ostatnie gry w Lidze Narodów, wiemy jak wcześniej było na Euro. Trener Probiez potrzebuje czasu, żeby wszystko poukładać, ale wiadomo, że tego czasu nie ma. Dlatego właśnie uważam, że właśnie albo Hiszpania, albo Holandia wyjdzie z pierwszego mejsca.

A pozostałe reprezentacje - Finlandia, Litwa, Malta?

- To reprezentacje absolutnie w naszym zasięgu, z którymi powinniśmy wygrywać. Natomiast w ostatnim czasie nawet ci najsłabsi potrafią dobrze biegać, dobrze się organizować i są w stanie zrobić niespodzianki. Jak faktycznie będzie, to już pokaże boisko.

Co trzeba zrobić lub zmienić, żeby nasza reprezen-

tacja grała lepiej, żebyśmy byli z niej zadowoleni?

- Nie ma prostej odpowiedzi. Na pewno po tych wszystkich błędach, które były udziałem naszej reprezentacji, przede wszystkim selekcjoner powinien wszystko ustabilizować i mieć jak każda dobra reprezentacja dwa systemy grania. Czasami zagrać trójką w tyle, czasami czwórką. Trzeba zrobić wszystko, żeby ustabilizować sposób gry. Weźmy przykład reprezentacji Austrii, która w ostatnim czasie zrobiła ogromny postęp i świetnie się patrzy, jak ten zespół funkcjonuje. Austriacy grają bardzo wysoko pressingiem, są bardzo agresywni. Nie chcę nikogo obrazić, ale obecnie – jakby tak wszystko na papierze przeanalizować – to nie mamy gorszych piłkarzy niż

Austriacy. Tam można było poustawiać tych zawodników, nadać styl, grać widowiskowo. Mieliśmy zresztą okazję do przekonania się o tym na mistrzostwach Europy. Świetnie się patrzyło na grę tej drużyny i trzeba iść w tym kierunku! Znaleźć grupę piłkarzy, znaleźć pod nich system i co, dużo i szybko biegać (śmiech).

Wierzy pan w powodzenie misji selekcjonera Michała Probieza?

- Tak. Zawsze będę wspierał trenera Probieza, ma dobry warsztat i należy mu zaufać. To jest szkolenowiec, który duży osiągnął w ekstraklasie, ma doświadczenie. Trzeba mu dać popracować z tą kadrą dłużej.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Dariusz Dudek.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus.pl



Fot. PAP/Lukasz Gański

Piłkarze Jagiellonii (białe stroje) nie dali rady w mieście Skody.

Cieężka bitwa o awans

Porażki Legii i Jagiellonii komplikują obu polskim drużynom bezpośredni awans do 1/8 finału Ligi Konferencji.

LIGA KONFERENCJI

Pprzed piątą, przedostatnią serią gier wszystko układało się znakomicie. Oba nasze zespoły były w ścisłej czołówce. Przy dobrych wynikach w czwartek można było świętować awans do 1/8 finału. Niestety, po raz pierwszy w tym sezonie oba nasze zespoły poległy, legioniści z Lugano u siebie 1:2, a „Jaga” z czeskim FK Mlada Boleslav 0:1.

Przerwana passa

Obie nasze ekipy nadal są w ósemce, ale wszystko jest już na styku, a kolejne straty punktów sprawią, że zamiast bezpośredniego awansu do czołowej szesnastki, trzeba będzie się bić w dodatkowej fazie, w 1/16 finału, w której zagrają drużyny z miejsc 9-24.

Łatwo nie będzie, bo kolejni rywale przedstawiciele ekstraklasy też walczą o awans. Szwedzki Djurgardens, z którym Legia zagra w czwartek, jest w tabeli 11. Ma tyle samo punktów co Jagiellonia, bo 10, a do jedenastki z Warszawy traci dwa „oczka”. Mistrz Polski zagra z kolei u siebie z Olimpią Lublana, która ma do niego ledwie punkt straty. Trzeba więc wygrać. Legii do awansu (do 1/8

finału) remis raczej wystarczy.

- Nie chcę, żeby wszyscy byli smutni. Jeżeli my jesteśmy załamani, że przegraliśmy w Europie po jedenastu meczach, to już jest okej. Nienawidzę przegrywać, ale naszą drogę trzeba docenić. Głowa do góry. W imieniu swoim, sztabu, drużyny, chciałbym podziękować kibicom. Wsparcie na każdym kroku, także po meczu. Kibice pchali nas do przodu, wierzyli w nas. Dla tej drużyny jest to bardzo istotne. Bardzo dziękuję - mówił po przegranym spotkaniu z Lugano szkoleniowiec legionistów Goncalo Feio.

„Jaga” mecz z Mladą Boleslav kończyła w dzieńsiatkę po tym, jak czerwona kartkę zobaczył Adrian Dieguez. Mecz z czeskim zespołem przerwał znakomitą serię mistrzów Polski 17 kolejnych gier w lidze czy w pucharach, gdzie nie przegrali. Wywindowało ich to wysoko i w lidze, i w pucharowych europejskich rozgrywkach.

- Porażka jest porażką, to element sportu potrzebny, by się zatrzymać, by poddać się refleksji. Gratuluję drużynie tej serii, która dzisiaj się kończy. Trzeba to zaakceptować i iść dalej. Został jeden mecz i chcemy zakończyć ten rok tak, jak

on wyglądał, czyli bardzo dobrze; zrobimy wszystko, by wygrać z Olimpią - komentuje trener Adrian Siemieniec.

Wiecej grania niż inni

Co łączy oba polskie zespoły? To, że w czwartek zagrały w tym sezonie już 31 raz! To tyle, ile niektórzy zawodnicy grają w całym sezonie. Jasne, to zawodowcy i za to otrzymują olbrzymie pieniądze, ale granie czuć w nogach i to było wiadać w czwartkowy wieczór.

Dla przykładu Chelsea, która otwiera tabelę Ligi Konferencji z 15 punktami - komplet pięciu wygranych - wystąpiła w tym sezonie 24 razy. Włoska Fiorentina, finalista Ligi Konferencji w dwóch ostatnich edycjach, zagrała jeszcze mniej, bo 22, a przecież kadry obu drużyn są niepomiernie silniejsze i liczniejsze niż polskich klubów. Teraz więc nie pozostaje nic innego, jak życzyć naszym przedstawicielom, aby na finiszu rozgrywek Conference League nie zaprzepaścili dorobku z wcześniejszych spotkań i zakończyły rozgrywki w pierwszej ósemce, w której są od początku rozgrywek, zarabiając kolejne ważne punkty do rankingu UEFA.

Michał Zichlarz

Wóz albo przewóz

Wicemistrz Polski tegoroczne występy chciałby zakończyć zwycięstwem z Radomiakiem.

ŚLĄSK WROCŁAW

Dzisiejszym meczem na Tarczyński Arenie piłkarze wicemistrza Polski zakończą tegoroczne zmagania w rozgrywkach ligowych. Niezależnie od wyniku tej potyczki, drużyna z Oporowskiej przeżyje do rundy rewanżowej jako „czerwona latarnia” tabeli PKO BP Ekstraklasy. Jedyną zagadką pozostaje, z jakim dorobkiem wrocławianie udadzą się na urlopy. Czy będzie to 10 punktów (obecny dorobek), 11, czy 13 „oczek”.

W sobotnim spotkaniu zabraknie obrońcy Tommaso Guercio, który musi pauzować w jednej kolejce z powodu nadmiaru żółtych kartek. Poza tym pod dużym znakiem zapytania stoi występ bułgarskiego obrońcy Aleksa Petkova oraz skrzydłowego Piotra Samca-Talara, zmagających się z kontuzjami. - Staramy się, żeby zdążyli się wykurować na mecz z Radomiakiem, ale jest to walka z czasem - powiedział trener Śląska, Michał Hetel.

Zdrowa rywalizacja

Drużyna z Radomia, zajmująca w tabeli 16. miejsce, w wyprzedza „Zielono-biało-czerwonych” o 7 punktów, więc ewentualna wiktoria gospodarzy w sobotnim pojedynku pozwoliłaby skrócić ten dystans do czterech „oczek”. 31-letni szkoleniowiec Śląska ma kilka dylematów natury personalnej, które musi rozwiązać w ciągu kilku najbliższych godzin.

Po zmianie trenera w Śląsku szansę gry w ekstraklasie otrzymał 18-letni obrońca Krzysztof Kurowski, lecz zabrakło go w ostatnim meczu przeciwko Lechii Gdańsk. - Jego absencja była decyzją sportową - powiedział trener Hetel. - Po meczu w Pucharze Polski z Piastem Gliwice inni zawodnicy otrzymali szansę. Jeszcze nie ma decyzji odośnie kadry na mecz z Radomiakiem. Analizujemy wszystkie możliwe warianty na to spotkanie i decyzje będą dopiero zapadać. Jego powrót do kadry jest możliwy. Krzysztof oczywiście rywalizuje z innymi piłkarzami i ma takie same szanse jak reszta.

Nie kolorować rzeczywistości

Po zmianie „miotły” Śląsk zremisował na wyjeździe z mistrzem Polski, Jagiello-

nią, lecz w kolejnych potyczkach - z Puszcą Niepołomice i Lechią Gdańsk - musiał uznać wyższość rywali. - Efekt w Białymstoku był taki, że zdobyliśmy tylko punkt - stwierdził Michał Hetel. - Nie ma co się oszukiwać, mimo pojedynczych plusów, pozostałe mecze to były porażki i nie możemy kolorować rzeczywistości. Z pewnością jest coś do poprawy w każdym aspekcie gry. Nie zamykam się na żadnego zawodnika, ani na plan na mecz. Tak samo jak na początku, tak i teraz potrzebujemy zwycięstwa, lecz brakuje nam skuteczności i dobrej gry. Najbliższe dni to czas na przygotowanie, ale szukam też właściwych zawodników do składu. W każdym meczu były zmiany personalne i teraz również szukamy najlepszego rozwiązania. Bierzymy pod uwagę wszystkie czyniki i pod nie staramy się dobierać kadrę na mecz, by uwydatnić wszystkie nasze atuty i sięgnąć po zwycięstwo.

Trudne wybory

Po zmianie trenera do kadry zespołu wrócił 20-letni pomocnik Jakub Jezierski. - Podchodzę do niego tak samo, jak do każdego innego zawodnika - zapewnił trener Hetel. - Nie zamykam się na niego, obserwuję go cały czas. Zarówno w treningu,

jak i na meczach. Myślę, że dobrze pracował w ostatnim okresie i daje dobre sygnały, ale nie wiem czy na tyle, żeby wystąpić w meczu z Radomiakiem. Jeszcze nie zapadły żadne decyzje.

Coraz więcej czasu na boisku spędza 23-letni pomocnik Sylvester Jasper. Bułgar do tej pory wystąpił w 9 meczach w ekstraklasie i przebywał na boisku 441 minut, czyli średnio 49 minut. - Na pewno brakuje mu bramek i asyst - przyznał Michał Hetel. - On wymaga tego od siebie i my od niego również tego oczekujemy. W ostatnich meczach zabrakło przede wszystkim skuteczności, ale były pozytywne. Walczy o skład tak samo, jak inni zawodnicy. Szukamy i wierzymy w tych zawodników, którzy będą w stanie tę niemoc strzelacką przełamać.

Z „obiegu” wypadł 18-letni pomocnik Filip Rejczyk, który po raz ostatni zagrał 1 września w przegranym 3:5 wyjazdowym meczu z Pogonią Szczecin. - Filip po kontuzji stracił miejsce w składzie. Na pewno mecze w rezerwach przydałyby mu się do złapania rytmu. To młody zawodnik z potencjałem i szansą na rozwój, ale na pewno przed nim jeszcze dużo pracy - zakończył trener Śląska.

Bogdan Nather



Fot. Piotr Matusewicz/PresFocus

Trener Śląska Michał Hetel przed meczem z Radomiakiem szuka optymalnego składu i sposobu na pokonanie przeciwnika.

4. Legia
Warszawa

STRZELCY (36)

7 – Kapustka, 4 – Augustyniak, Gual, Morishita, 3 – Kramer, 2 – Chodyna, Luquinhas, Urbański, Wszotek, 1 – Alfarela, Barcia, Kapuadi, Nsame, Pankov, samobójczy – Jędrzych (GKS)

PLUS

WIEDZA, JAK SIĘ STRZELA

■ W ekstraklasie tylko Cracovia dorównuje Legii w liczbie zdobytych bramek. „Wojskowi” strzelili ich 36, co daje średnią równo 2 trafień na spotkanie. Do tego należy dorzucić 5 goli w dwóch meczach Pucharu Polski, a także co najmniej jedną bramkę w każdym starciu pucharowym, wliczając w to eliminacje. Ba, nie zabrakło pogromów, jak dwumeczowy bilans 11:0 z Caernarfon, 10 goli w trzech kolejnych grach Ligi Konferencji (Bacaka Topola, Dinamo, Omonia), no i też koncerty w ekstraklasie – 4:1 z Radomiakiem, 5:2 z Motorem oraz 4:1 z GKS-em Katowice.

MINUS

PESYMISTYCZNA KLAMRA

■ Każda formacja piłkarska zaczyna się od bramkarza, a kończy na wysuniętym napastniku. W Legii obie te pozycje nie należą do najlepiej obsadzonych. Kontuzjowany Kacper Tobiasz nie zanotował spodziewanego progresu i nieobce są mu błędy, zresztą w wieku 22 lat nie przebiera w wielomilionowych ofertach. Jego rówieśnik Gabriel Kobylak na razie zawodzi. Co do „dziewiątek”, Alfarela ma gola, Nsame dwa, Pekhart trzy. Owszem, Marc Gual zdobył 12 bramek w 29 występach, rozkładając je jednak na wszystkie rozgrywki, strzelając głównie słabym i nie gwarantując regularności oraz przekonującej gry. Błąd Kramer, którego już dawno w Legii nie ma, strzelił... 5 goli.

Dobrze, ale bez szafu

W Warszawie są raczej zadowoleni z rundy jesiennej, choć nie obyło się bez lekkiego kryzysu.

Legia jak to Legia – oczekiwania wobec niej zawsze są gigantyczne. W trakcie jesieni „Wojskowi” przechodzili jednak momenty zawahania, przede wszystkim na początku, w ekstraklasie punktując w kratkę. We wrześniu i na początku października zanotowali serię 4 gier bez zwycięstwa, potykając się z górą tabeli, tj. Rakowem, Pogonią, Górnikiem i Jagiellonią. Bolała ich także porażka 2:5 z Lechem Poznań, choć robili do niej dobrą minę do złej gry, chwając się postawą w pucharach.

O potrójną koronę

Bo faktycznie jest Legię za co chwalić. Mimo ostatniej porażki warszawiacy radzą sobie w Lidze Konferencji powyżej oczekiwań. Warty uwagi jest fakt, że jako jedyny pucharowicz nie przekładali meczów ligowych, aby mieć więcej czasu na przygotowania do zmagania w Europie. Trener Goncalo Feio od początku wierzył w swój zespół, co powtarzał raz za razem. – Jestem zadowolony z drużyny, którą budujemy,

która rozwija się nie tylko piłkarsko, taktycznie, indywidualnie, technicznie. Myślę, że rośniemy mentalnie i jesteśmy coraz lepsi w zarządzaniu meczem – mówił ostatnio portugalski szkoleniowiec. W lidze jest dobrze, ale mogłoby być lepiej, choć z perspektywy czasu 6 punktów straty do liderującego Lecha nie wygląda źle, mimo że aktualnie Legia nie łapie się nawet na podium. Pozostaje jednak jeszcze w grze o Puchar Polski, a więc w walce... o potrójną koronę.

Uderzył się w pierś

– Jestem zadowolony z tej rundy i tego, że nadal jesteśmy we wszystkich rozgrywkach. Dalej walczymy o zwycięstwo w Pucharze Polski, w ekstraklasie i wciąż rywalizujemy w Europie. Z punktu widzenia celów wynikowych idzie to w dobrym kierunku. Oczywiście, na każdym froncie mogło być lepiej, ale żyjemy i walczymy o wszystko – analizował chłodno Feio. Portugalczyk wskazał także to, co mu się w tej rundzie bardziej czy mniej nie podobało. Wymienił liczbę



Bartosz Kapustka jest najskuteczniejszym Polakiem w ekstraklasie, strzelając w niej 7 goli.

straconych bramek, sposób zarządzania meczem, wyniki z ligowym top6 oraz... swoje zachowanie. – Muszę i chcę być lepszy – nie po raz pierwszy uderzył się w pierś 34-latek.

Sprawa dla dyrektora

Co na pewno budzi pytania w warszawskim klubie, to... dyrektor sportowy Jacek Zieliński, o którym w ostatnich tygodniach (właściwie miesiącach)

dyskutowało się bardzo dużo. Letnie transfery Legii w wielu przypadkach nie sprawdziły się. Claude Goncalves, Migouel Alfarela, Sergio Barcia w ogólnej skali sprawdzali się słabo, a Jean-Pierre Nsame... został przesunięty do rezerw. Ci gracze zwracają największą uwagę, bo mają największe nazwiska. Oczywiście wybitnym transferem okazał się Ruben Vinagre, a dobrze (lub co najmniej

przeciętnie) spisują się Luquinhas, Kacper Chodyna i leżący długi kontuzję Maxi Oyedele. Stołeczne doniesienia podkreślają, że Zieliński nigdzie się z klubu nie ruszy, ale na pewno jego zimowe poczynania będą pod obserwacją. Mając na uwadze wiosenną grę na trzech frontach i zapewne jeszcze jakieś pieniądze z pucharów, wzmocnienia mogą być potrzebne.

Piotr Tubacki

Od Legii trzeba więcej wymagać

Rozmowa z **Piotrem Mosórem**, mistrzem Polski z Legią



Podobała się panu Legia w lidze podczas rundy jesiennej?

– Nie! W mojej opinii przebiegała bezdyskusyjnie kilka kluczowych meczów. Porażki z Rakowem u siebie czy z Lechem na wyjeździe były spektakularne i bolesne.

Zgodzi się pan z opinią, że sprawa tytułu mistrzowskiego jest ciągle otwarta? Sześć punktów straty to nie jest strata nie do odrobienia.

– To akurat prawda. Nie wszystko dla Legii jeszcze stracone. Jeśli wiosną będzie miała lepszą niż wiosną – kto wie. Wydawało się już, że Lech odpali, że ucieknie, ale

Czy przewagą Legii jest fakt, że ma wyjątkowo wyrównany skład?

– Tutaj nie mogę się akurat z panem zgodzić. Widać było w wielu meczach, że gdy z powodu kontuzji lub karetek kogoś zabrakło, to nie dało się tych braków zapłacić. Rozmawiamy o lidze, ale posłuchajmy ostatnim pucharowym meczem z Lugano. Zmiany

nie wniosły zbyt wiele. Oczywiście są młodzi, warto na nich stawiać. Choćby taki Jan Ziółkowski. Wydawało mi się, że się sprawdził, tymczasem stracił miejsce w podstawowym składzie. Zdziwiłem się. Dlaczego? To już decyzje szkoleniowca, dyrektora sportowego itd.

Który z zawodników się panu szczególnie podobał?

– Ruben Vinagre to rzeczywiście świetny piłkarz. Zrobił na mnie wrażenie. Rzeczywiście mnóstwo widzi, ma wiele ważnych podań, kluczowych asyst czy świetnych dośrodkowań. Zdecydowanie robi na boisku różnicę. Jest jednak tylko wypożyczony,

z tego, co słyszałem, trzeba będzie za niego wyłożyć 2 mln euro, ale wydaje mi się, że jeśli Legia chce się liczyć – musi czasem wyłożyć na transfery 2-3 mln euro, albo i więcej.

Czy od któregoś z legionistów można wymagać więcej?

– No pewnie! Właściwie od wszystkich. Choćby napastnicy. Marc Gual dwa sezony temu jeszcze w Jagiellonii był królem strzelców, Tomasz Pekhart – trzy lata temu w Legii. Sprowadzony został też francuski napastnik Migouel Alfarela. W lidze ten pierwszy zdobył w tym sezonie cztery gole, drugi – zero, trzeci – je-

den. To chyba mówi wszystko!

Generalnie boli mnie, że dziś w lidze gra tak mało dobrych polskich napastników. Brakuje ich właściwie w każdej ligowej drużynie. Kiedyś, 20-30 lat temu decydowali o obliczu polskich drużyn. Wojtek Kowalczyk, Marcin Mięciel czy Jurek Podbrożny – w Legii, Mirek Trzeciak czy Andrzej Juskowiak – w Lechu, czy też Mariusz Śrutwa albo Krzysiek Bizacki – w Ruchu itd. Dziś jest inaczej: w czołówce najlepszych strzelców ekstraklasy są obecnie sami cudzoziemcy (najlepszy Polak, Bartosz Kapustka zdobył dotąd 7 goli, siedmiu zagranicznych piłkarzy ma dotychczas lepszy bilans, przyp. aut.) Nie ukrywam: boli mnie to!

Rozmawiał: Paweł Czado

EKSTRAKLASA

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01-2.02.2025) Piątek			
■ GKS Katowice – Stal Mielec	18.00		
■ Lech Poznań – Widzew Łódź	20.30)		
Sobota			
■ Motor Lublin – Lechia Gdańsk	14.45		
■ Cracovia – Raków Częstochowa	17.30		
■ Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin	20.15		
Niedziela			
■ Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice	12.15		
■ Jagiellonia Białystok – Radomiak Radom	14.45		
■ Legia Warszawa – Korona Kielce	17.30		
Poniedziałek			
■ Śląsk Wrocław – Piast Gliwice	19.00		

1. Lech	18	38	33:14
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor (b)	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. Widzew	18	25	24:25
10. Katowice (b)	18	23	27:25
11. Piast	18	22	18:18
12. Stal	18	19	19:24
13. Zagłębie	18	19	16:27
14. Puszcza	18	18	17:26
15. Korona	18	18	15:27
16. Radomiak	17	17	21:25
17. Lechia (b)	18	14	18:33
18. Śląsk	17	10	13:26
1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.			

1. LIGA

PROGRAM 20. KOLEJKI (15-16.02.2025)			
■ Arka Gdynia – Polonia Warszawa			
■ Chrobry Głogów – Wista Płock			
■ Kotwica Kołobrzeg – Stal Stalowa Wola			
■ Górnik Łęczna – ŁKS Łódź			
■ Miedź Legnica – Stal Rzeszów			
■ Odra Opole – Bruk-Bet Termalica Nieciecza			
■ Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów			
■ Warta Poznań – GKS Tychy			
■ Wista Kraków – Znicz Pruszków			

1. Bruk-Bet	19	45	42:15
2. Arka	19	40	41:15
3. Miedź	19	38	37:18
4. Ruch (s)	19	34	32:20
5. Wista P.	19	33	33:26
6. Górnik	19	32	31:23
7. Wista K. (p)	19	30	33:19
8. Polonia	19	27	21:21
9. ŁKS (s)	19	26	27:21
10. Stal R.	19	26	31:27
11. Znicz	19	25	27:27
12. GKS	19	20	17:21
13. Warta (s)	19	19	14:31
14. Odra	19	18	15:38
15. Kotwica (b)	19	17	15:33
16. Chrobry	19	16	17:37
17. Stal St. W. (b)	19	11	14:37
18. Pogoń (b)	19	9	17:35
1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek			

Kumulacja pecha

„Biała Gwiazda” nie może być zadowolona z końcówki roku. Na dłużej straci też defensywnego pomocnika Marca Carbo.

WISŁA KRAKÓW

Krakowska drużyna pierwszą część sezonu zakończyła na 7. miejscu. Trener Mariusz Jop przejął ją pod koniec września i zdobywa średnio 2 „oczka”, ale tylko jedno zwycięstwo w czterech ostatnich meczach sprawiło, że sytuacja w tabeli jest gorsza niż przy Reymonta zakładali.

Upadł i złamał nogę

Nikt nie ma prawa mówić o przegranym sezonie, bo czołowa szóstka jest na wyciągnięcie ręki (2 punkty straty do Górnik Łęczna), jednak szanse na bezpośredni awans są obecnie małe. Na wiosnę Wisła będzie musiała gonić czołówkę i na początku na pewno nie pomoże jej Marc Carbo. Hiszpana, grającego na pozycji defensywnego pomocnika, bardzo wysokiego jak na średnią wzrostu drużyny, czekają co najmniej trzy miesiące przerwy. Pechowa okazała się dla niego wigilia piątku trzynastego, gdy nabawił się poważnej kontuzji po 22 minutach gry z Miedzią Legnica. Nie opuszczał boiska na noszach, ale szedł

438

TYSIĘCY

osób oglądało ze stadionu domowe mecze Wisły w 2024 roku. Liczba byłaby jeszcze większa, gdyby nie bojkot zdecydowanej większości innych klubów i ich kibiców.

bardzo powoli, wspierając się na członkach sztabu. Kilkadziesiąt minut po spotkaniu pojechał do szpitala, wcześniej przeniesiony przez pracowników klubu do samochodu m.in. przez strefę wyjazdów przy parkingu podziemnym. Nie miał wesołej miny, za to duży opatrunek z lodem na prawej kończynie. - Na pierwszy rzut oka nie wyglądało dobrze, więc zobaczymy - mówił zmartwiony trener Mariusz Jop.

Prezes Jarosław Królewski też sygnalizował, że problem może być poważny. W piątek po południu Wisła poinformowała o wynikach badań. Carbo doznał złamania w obrębie stawu skokowego. Sztab



Marc Carbo straci zimowy okres przygotowawczy.

medyczny podjął leczenie nieoperacyjne, a przerwa zawodnika w grze szacowana jest na około trzy miesiące. - Za 7-10 dni Hiszpan przejdzie ponowne badania, po których zapadnie decyzja w sprawie kontynuacji leczenia zachowawczego bądź zabiegu - poinformował klub.

To oznacza, że Carbo straci zimowe przygotowania i nie będzie gotowy na start rundy wiosennej - niezależnie od ostatecznej formy leczenia. To spory cios dla zespołu, bo 30-latek rzadko kiedy grał słabo, przeważnie można było liczyć na jego odbiory w środku pola, wygrywane pojedynki powietrzne, dobre krycie

piłki ciałem, przerzuty. Choć w kadrze „Białej Gwiazdy” jest kilku zawodników mogących zagrać na tej pozycji, tylko on jest wysoki (185 cm). A to ważny aspekt w fizycznej 1. lidze.

Wirus w szatni

Można było odnieść wrażenie, że na finiszu rundy jesiennej krakowianie płacili już za liczbę rozegranych meczów (29 od 11 lipca na trzech frontach) i ich forma powoli, ale spadała. Nie bez znaczenia była też sytuacja nie do przewidzenia, a konkretnie wirus, który „dopał” sporą liczbę zawodników i członków sztabu między spotkaniami w Warszawie. Jop nie poru-

szał tego wątku przed Miedzią, ale - zgodnie z obietnicą - wrócił do niego po ostatnim gwizdku. - Cały zespół walczył z wirusem. Nabawiliśmy się go w Warszawie i już w drodze powrotnej kilku zawodników miało objawy. Myślę, że kilku już grało ten mecz piątkowy nie czując się optymalnie. Praktycznie cały sztab i duża część zespołu byli wyłączeni na dwa dni. To było coś, co nam jeszcze w tej końcówce się przytrafiło i na pewno nie pomogło nam w przygotowaniach ani do meczu piątkowego, ani do meczu czwartkowego - przyznał opiekun 13-krotnego mistrza kraju.

Michał Knura

Mogli ugrać więcej

MIEDŹ LEGNICA

Występy w rundzie jesiennej drużyna znad Kaczawy zwieńczyła wyjazdowym remisem z Wisłą Kraków. Punkt wywalczony pod Wawelem legniczanie okupili pięcioma żółtymi kartkami, dwie z nich mają bardzo poważne konsekwencje. Obrońca Adnan Kovaczević i pomocnik Jacek Podgórski nie zagrają w pierwszym meczu rundy wiosennej przeciwko Stali Rzeszów.

Pełna satysfakcja

Zdobywcą jedyne go gola w konfrontacji z „Białą Gwiazdą” był 26-letni pomocnik, Kamil Antonik. - Zdobyt przeze mnie gol tylko pozornie był łatwy - powiedział wychowanek Startu Lisie Jamy. - To naprawdę była dosyć trudna sytuacja, ponieważ cofałem się po tę

piłkę. Najważniejsze jednak, że się udało. Próbowaliśmy wciągnąć rywali na własną połowę, by potem przeprowadzić szybkie kontrataki. Po części był to plan na Wisłę, ponieważ wiedzieliśmy, że u siebie chce ona zawsze kontrolować grę, chce być w posiadaniu piłki. Mieliliśmy swoje założenia na to spotkanie i jednym z nich było to, by wykorzystywać właśnie fazę przejściową. Jesteśmy zadowoleni w stu procentach, że skończyliśmy jesień na trzecim miejscu w tabeli. Wiadomo, że zawsze może być lepiej, ale wiemy, jak pierwsza liga teraz wygląda, jest ciężka i bardzo wymagająca. 38 punktów po pierwszej rundzie przed rozpoczęciem rozgrywek wzięlibyśmy w ciemno.

Wyjechali z niedosytem

Dzień po meczu z „Białą Gwiazdą” trener Miedzi

obchodził 54. urodziny, więc punkt zdobyty na trudnym terenie mógł potraktować jako prezent urodzinowy. Ale... - Nie chcę powiedzieć, że przed meczem remis bralibyśmy w ciemno, bo graliśmy o trzy punkty, ale w mojej perspektywie wyjeżdżamy stąd z niedosytem - powiedział Ireneusz Mamrot. - Szanujemy ten punkt, bo graliśmy z bardzo dobrym zespołem, natomiast wydaje mi się, że mieliśmy jedną sytuację i bardziej klarownych. Pierwsze 20 minut było zdecydowanie dla Wisły, aczkolwiek tam nie było sytuacji stuprocentowej. Później mieliśmy dwie okazje, z których jedna była naprawdę bardzo dobra. Następnie padła bramka na 1:0. Myślę, że kluczowym momentem dla nas była sytuacja na 2:0, której nie wykorzy-

Drużyna trenera Ireneusza Mamrota wywiozła z Krakowa punkt, chociaż była blisko zgarnięcia pełnej puli.

staliśmy, a za chwilę za krótko wybiliśmy piłkę. Wisła generalnie w drugiej połowie otwierała sobie przestrzeń i atakowała, ale trzeba też docenić fantastyczne uderzenie Rodado. To nie była stuprocentowa sytuacja, ale uderzył znakomicie. Na pewno wyjeżdżamy z poczuciem niedosytu, choć szanujemy zdobyty punkt, bo wiemy, gdzie graliśmy. Na koniec powiem, że mając 38 punktów czujemy niedosyt. To chyba dobrze o nas świadczy, bo punktów mamy dużo. Myślę, że wiosna zapowiada się w Betclit 1. Lidze bardzo ciekawie dla wszystkich.

I jeszcze garść statystyk z czwartkowego meczu. Posiadanie piłki - 48:52%, strzały celne - 6:7, strzały niecelne - 7:5, rzuty różne - 6:5, spalone - 0:0, faule - 10:13, żółte kartki - 1:5.

Rozstanie z kapitanem

Nazajutrz po meczu z Wisłą Miedź poinformowała, że z drużyny odchodzi jej kapitan, Nemanja Mijusković. Władze klubu z Legnicy przystały na prośbę piłkarza o rozwiązanie kontraktu za porozumieniem stron. 32-letni obecnie obrońca z Czarnogóry zakładał koszulkę „Miedzianki” przez ostatnie pięć i pół roku i był współautorem awansu do PKO BP Ekstraklasy. Mijusković w zespole znad Kaczawy rozegrał 156 meczów, w których strzelił 22 gole i dołożył do tego sześć asyst. Znaczną część rundy jesiennej obecnego sezonu stracił z powodu kontuzji, rozegrał w tej rundzie na zapleczu ekstraklasy tylko pięć meczów.

Bogdan Nather



Oby takie powody do zadowolenia tyszanie mieli wiosną.

Mają fundament

Trener Artur Skowronek informuje, że w zimowym okienku transferowym w GKS-ie będzie... spokój.

GKS TYCHY

Gdy 28 sierpnia trener Artur Skowronek rozpoczął pracę w tym klubie, nie miał żadnego wpływu na kadrę.

Znaleźli wyjściowy garnitur

Wszedł do szatni ukształtowanej przez poprzednika Dariusza Banasika i na początku trochę po omacku zaczął szukać swoich „żołnierzy”. Pierwszy strzał okazał się jednak pudłem, bo Anglik Teo Kurtaran w środku pola nie spełnił pokładanych w nim nadziei i po 5 próbach zniknął z jedenastki. Pojawiać się w niej zaczęli natomiast Marcin Szpakowski i Jakub Bieroński, który w ostatnich tegorocznych meczach stał się pewniakiem w składzie „Trójkolorowych”, odpłacając za zaufanie bardzo dobrą grą.

Najwięcej zyskał jednak w nowym rozdaniu Jakub Budnicki, który dopiero 6 października dostał szansę na ligowy występ, ale szybko pokazał, że idealnie rozumie nowy system gry, zaproponowany przez 42-letniego szkoleniowca. Dość powiedzieć, że 23-letni stoper w 6 ostatnich tegorocznych spotkaniach, w których tyszanie zdobyli 10 punktów za 2 zwycięstwa i 4 remisy, strze-

lił 3 gole, zostając najlepszym snajperem drużyny w rundzie jesiennej z czterema trafieniami na koncie.

I choć można powiedzieć, że ostatnie rezultaty świadczą o tym, że tyszanie znaleźli już wyjściowy „garnitur”, skrojony z materiału, który Artur Skowronek zastał w szatni, to jednak czas zimowej przerwy pozwala snuć rozważania o transferach.

- Myśląc o tym okienku zimowym, ciśnie mi się na usta słowo spokój - stwierdził trener tyszan w klubowych mediach. - Myślę, że tak to będzie wyglądało. Czekają nas delikatne korekty. Bardzo mocno wierzę w ludzi, którzy są na dzisiaj w szatni. Wiem, że 9 stycznia, bo wtedy mamy zaplanowany pierwszy trening, wystartujemy z absolutnie innego pułapu. Mamy wylane naprawdę dobre fundamenty. Piłkarze obronili się bardzo dobrym wykonaniem, w bardzo trudnym terminarzu i pracować z nimi to jest przyjemność. A rozwijając ich na pewno wejdziemy na wyższy poziom. Ale oczywiście chciałoby się pobudzić rywalizację i o tym z zarządem rozmawiamy. Jednak, tak jak mówię, myślę, że będzie w tym okienku duży spokój jeżeli chodzi o sprawy personalne.

Trzeba pobudzić atak

Każdy kibic GKS-u Tychy wie doskonale, że w rundzie

jesiennej piętą Achillesową był atak. Na półmetku, czyli w 17 spotkaniach, dorobek bramkowy zespołu wynosił wszak zaledwie 10 goli! Wprawdzie w ostatnich dwóch tegorocznych występach tyszanie strzelili 7 bramek i nie są już najgorzej strzelającym zespołem w 1. lidze z 17 golami na koncie, ale nominalni napastnicy Bartosz Śpiączka i Daniel Rumin w 19 występach zdobyli po 2 bramki. Jeżeli więc wiosną „Trójkolorowi” mają gonić czołówkę, to muszą być zdecydowanie skuteczniejsi.

- Atak trzeba pobudzić - potwierdza szkoleniowiec GKS-u. - To jest nasza słaba strona i wszyscy razem bierzemy za to odpowiedzialność, nie tylko ci co grają. Na pewno cieszy to, że bramki, które ostatnio padały to nie był żaden przypadek. Żałujemy, że tak późno to odpaliło myśląc o decyzjach, które piłkarze podejmują bardzo świadomie w polu karnym. Wolę patrzeć optymistycznie w przyszłość i wiem, że - wróć znowu do fundamentów - bardzo dobrze wypełniamy pole karne, już rozumiemy ścieżki ruchu, już decyzje są bardziej automatyczne. Zdobywamy sytuacje - to jest kluczowe. Liczba oczekiwanych goli naprawdę stoi na niezłym poziomie i na tym buduję przyszłość.

Jerzy Dusik

Czy Mbappe zdąży?

W weekend Real zagra z Rayo, ale to mecz w najbliższą środę będzie dla niego ważniejszy.

HISZPANIA

Po tym, jak Kylian Mbappe opuścił ostatnio boisko w trakcie meczu z Atalantą w Lidze Mistrzów, kibiców Realu Madryt przeszył strach. W końcu jeśli Francuz musiałby zmagać się z poważną kontuzją, byłby on kolejnym w tym sezonie ważnym piłkarzem „Królewskich”, który zmuszony byłby do dłuższej pauzy. W trakcie tego sezonu Dani Carvajal oraz Eder Militao zerwali więzadła krzyżowe. Wciąż do pełni sprawności nie wrócił David Alaba. Co więcej, w najbliższym ligowym meczu z Rayo Vallecano zabraknie także Ferlanda Mendy'ego. Mbappe jest kolejnym, który nie znalazł się w kadrze spotkania, ale Carlo Ancelotti przekazał, że byłemu zawodnikowi nie stało się nic poważnego.

- Nie zagra w najbliższym meczu, ale poleci do Kataru i zobaczymy, czy będzie w stanie zagrać w całym spotkaniu - przekazał włoski szkoleniowiec. Po co zespół razem z Mbappe leci do Kataru? Na Puchar Interkontynentalny. To turniej, który zastąpił w kalendarzu dotychczasowe Klubowe Mistrzostwa Świata, choć jego zasady są bardzo podobne. „Królewscy” jako zwycięzcy europejskiej Ligi Mistrzów czekają już na swojego rywala w finałowym meczu, który odbędzie się na stadionie Lusail, tam gdzie przed prawie dokładnie dwoma laty rozegrano finał mundialu. Ich przeciwnikiem będzie albo meksykańska Pachuca albo egipskie Al Ahly. Rozstrzygnięcie o tym dzisiejszy mecz w Dosze, który odbędzie się o godzinie 18.00.

To właśnie na Pucharze Interkontynentalnym, a nie na najbliższej kolejce ligowej skupiać się będą fani „Los Blancos”. Mecz z Rayo jest tylko krokiem do tego, żeby odpowiednio przygotować się do starcia w Katarze. Do pierwszej

rywalizacji Real podejdzie w optymistycznym nastroju, bo niedawno przełamał się i wygrali w Lidze Mistrzów. Zwycięstwo po porażkach z Milanem i Liverpoolem jest powiewem świeżości w madryckiej szatni. - Wygraliśmy ważny mecz. To było kompletne spotkanie, które poprawia nam humory na przyszłość - powiedział Carlo Ancelotti. - W środę mamy ważny mecz, ale najpierw musimy wygrać z Rayo - dodał Włoch, który zaznacza, że w osiągnięciu sukcesu w Pucharze Interkonty-

nego, na którego Ancelotti czekał z powodu... kontuzji. Gdy już się doczekał, natychmiastowo dopisał nazwisko pomocnika do linii obrony. Tak też zrobił w poprzednim sezonie, gdy urazy pozostałych piłkarzy nie dały mu wyboru. - Musimy podziękować Tchouameni. Dziękuję mu, bo nie gra na swojej nominalnej pozycji. Robi to dla drużyny, nie skarży się i pokazuje swoje najlepsze oblicze. Radzi sobie świetnie i nie jest to przypadek, że z nim w składzie wygraliśmy dwa ostatnie mecze. Dla mnie



Kylian Mbappe walczy o to, żeby zagrać w finale Pucharu Interkontynentalnego.

mentalnym przyda się zwycięstwo w lidze, które da zespołowi jeszcze więcej pewności.

Carlo Ancelotti przed najbliższymi rywalizacjami musi wymyślić, jakiego zawodnika powinien postawić w środku obrony obok Antonio Ruedigera, bo kontuzjowani są Alaba i Militao. Gdy Brazylijczyk zerwał więzadła, włoski trener postanowił dać szansę Raouliowi Ascencio, klubowemu wychowankowi. Nie grał on najgorzej, ale ostatnio stracił już miejsce w składzie na rzecz Aureliana Tchouame-

dalej jest podstawowym defensywnym pomocnikiem i niewielu jest takich jak on na rynku. Mamy jednak teraz stan alarmowy i musi grać jako stoper - przekazał opiekun Realu Madryt.

Co ciekawe, środowa wizyta ekipy ze stolicy Hiszpanii w Katarze nie będzie jedyną podróżą w te miejsce w najbliższym czasie. Na początku stycznia w Arabii Saudyjskiej odbędzie się Supercup Hiszpanii, gdzie w półfinale Real zmierzy się z Mallorcą).

Kacper Janoszka

Wybierz piłkarza roku!

Plebiscyt na najlepszego zawodnika 2024 roku

Pamięnamy, że trwa głosowanie w plebiscycie Piłkarza Roku „Sportu” 2024. Będzie ono trwało do 30 grudnia do godziny 9.00, a wyniki zostaną ogłoszone w ostatnim tegorocznym numerze, czyli 31 grudnia. O tym, kto zostanie

wybrany, decydujecie właśnie Wy, Drodzy Czytelnicy! Należy pamiętać, że głosy można oddawać w aplikacji „Sportu”, po wejściu w zakładkę „Piłkarz roku” widoczną na górze. Każdy użytkownik ma jeden głos, ale nie każdy głos ma taką samą wagę.

Do jego oddania potrzebne jest założenie konta i zalogowanie się, natomiast głosy użytkowników z opłaconym abonamentem ważą dziesięciokrotnie więcej! Wybierać można spośród 20 kandydatów wytypowanych przez redakcję „Sportu”. Wyniki plebi-

scytu są podawane na bieżąco w zestawieniu procentowym. Czytelnicy, którzy wezmą udział w plebiscycie, mogą liczyć na nagrody. Wśród nich znajduje się darmowy kwartalny dostęp do naszej cyfrowej gazety lub książki Jerzego Chromika „Remanent 5”.



ANGLIA

Program 16. kolejki

Sobota: Arsenal – Everton, Liverpool – Fulham, Newcastle – Leicester, Wolverhampton – Ipswich (wszystkie 16.00), Nottingham – Aston Villa (18.30), Niedziela: Brighton – Crystal Palace (15.00), Man. City – Man. Utd (17.30), Chelsea – Brentford, Southampton – Tottenham (oba 20.00), Poniedziałek: Bournemouth – West Ham (21.00)

1. Liverpool	14	35	29:11
2. Chelsea	15	31	35:18
3. Arsenal	15	29	29:15
4. Man. City	15	27	27:21
5. Nottingham	15	25	19:18
6. Aston Villa	15	25	23:23
7. Brighton	15	24	25:22
8. Bournemouth	15	24	23:20
9. Brentford	15	23	31:28
10. Fulham	15	23	22:20
11. Tottenham	15	20	31:19
12. Newcastle	15	20	19:21
13. Man. Utd	15	19	19:18
14. West Ham	15	18	20:28
15. Everton	14	14	14:21
16. Leicester	15	14	21:30
17. Crystal Palace	15	13	14:20
18. Ipswich	15	9	14:27
19. Wolverhampton	15	9	23:38
20. Southampton	15	5	11:31

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

13 – Salah (Liverpool), Haaland (Man. City), 11 – Palmer (Chelsea) 10 – Wood (Nottingham)

NIEMCY

Program 14. kolejki

Piątek: Freiburg – Wolfsburg (20.30), Sobota: Union – Bochum, Mainz – Bayern, Gladbach – Holstein, Augsburg – Leverkusen (wszystkie 15.30), St Pauli – Werder (18.30), Niedziela: Heidenheim – Stuttgart (15.30), Dortmund – Hoffenheim (17.30), Lipsk – Eintracht (19.30)

1. Bayern	13	33	41:10
2. Eintracht	13	27	33:18
3. Leverkusen	13	26	30:20
4. Lipsk	13	24	21:14
5. Wolfsburg	13	21	29:22
6. Dortmund	13	21	24:20
7. Freiburg	13	21	17:17
8. Stuttgart	13	20	26:23
9. Mainz	13	19	23:18
10. Werder	13	19	20:24
11. Gladbach	13	18	19:18
12. Union	13	16	12:14
13. Augsburg	13	16	16:25
14. Hoffenheim	13	13	18:25
15. St Pauli	13	11	11:17
16. Heidenheim	13	10	17:28
17. Holstein	13	5	13:33
18. Bochum	13	2	10:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

14 – Kane (Bayern), 13 – Marmoush (Eintracht), 10 – Burkardt (Mainz)

Diabeł zaciera ręce

Kiedy Manchester United ma pokonać sąsiadów z City, jeśli nie w sytuacji, gdy ci są... najgorszą drużyną Europy?

ANGLIA

Doprecyzujmy, że chodzi o liczbę straconych bramek przez kluby z europejskich lig top 5 we wszystkich rozgrywkach od początku listopada. W tym Manchester City nie ma sobie równych, bo wpuszczał ich 21 w 9 meczach. Niedawne przełamanie serii porażek, z Nottingham Forest, niewiele „Obywatelom” dało, bo potem przyszedł remis z Crystal Palace i porażka w Lidze Mistrzów z Juventusem. W sumie więc mistrzowie Anglii wygrali tylko jedno spotkanie z... ostatnich 10! Jeśli ulegną też w derbach Manchesteru, mogą zsunąć się nawet na 7. miejsce w Premier League (Nottingham gra z Aston Villą, więc co najmniej jedna z tych drużyn ich nie przeskoczy).

Najpierw patrzcie siebie

To oczywiście gigantyczny kop motywacyjny dla zespołu z czerwonej części miasta, który po wieloletniej hossie już od dłuższego czasu znajduje się w cieniu derbowego rywala, z czym nie potrafi sobie poradzić. Oczywiście „Czerwone Diabły” czasem pokonują zniechęconego przeciwnika, zrobiły to nawet w majowym finale Pucharu Anglii, co na pewno będzie przypomniane przy okazji nadchodzących derbów. Sęk jednak w tym, że po przejściu drużyny przez Rubena Amorima, wyniki nie uległy poprawie, a tak po prawdzie to MU... przegrali ostatnie dwa mecze w lidze (na pocieszenie pokonali w Lidze Europy Viktorię Pilzno). Widok United na 13. miejscu może być dziwny, ale



Czy po niedzielnych derbach United będą mieli powody do radości?

takie są obecne realia. Forma rywala to jedno, ale trzeba też przeciw patrzeć na swoją własną dyspozycję. - Nigdy nie myślę o takich rzeczach. Zmierzymy się ze świetnym przeciwnikiem i jestem bardziej skoncentrowany na naszych problemach. Mamy sporo spraw do rozwiązania, więc skupiam się na tym, co zrobić, aby w niedzielę wygrać. Koncentruję się na swoim zespole - podkreślił trener Amorim.

Nie wie, co ma robić

Sytuacja kadrowa United jest komfortowa, bo nie zagra najpewniej tylko Luke Shaw. Kłopoty w tej materii cały czas dręczą z kolei City, choć sytuacja i tak poprawiła się względem poprzedniego miesiąca. Na derby Pep Guardiola będzie miał jednak dostępnych tylko trzech obrońców - Rubena Diasa, Josko Gvardiola i będącego w słabej formie Kyle'a Walkera (choć Gvardiol też swoją grą nie czaruje).

- Nie wiem, co mam zrobić. Potrzebuję piłkarzy. Mamy tylko trzech obrońców i zobaczymy, co z tego wyniknie. Może któryś skrzydłowy zagra na boku obrony? A może zagramy na trzech defensorów ze skrzydłowymi w roli wahadłowych? Myślmy nad tym - żalił się kataloński szkoleniowiec. Oprócz tego nie zagrają też Mateo Kovacic, Phil Foden, Oscar Bobb oraz największy nieobecny, czyli niezmiennie Rodri.

Piotr Tubacki

Kac popucharowy

Fatalna postawa w Lidze Mistrzów jest dla Lipska... bardzo opłaczalna.

NIEMCY

Whicie kończącym 14. kolejkę Bundesligi zagrają zespoły, które aktualnie znajdują się na lokatach dających grę w Lidze Mistrzów. RB Lipsk podejmie Eintracht Frankfurt, ciesząc się dwoma dniami więcej na odpoczynek po pucharowych zmaganiach niż oponenti.

Trudna końcówka

I jedni, i drudzy nie mają ostatnio najlepszych humorów, bo przegrali swoje spotkania w Europie. Lipsk... przegrał zresztą wszystko, co się dało, bo po 6 seriach zmagani w Champions League ma okragle 0 punktów. Oczywiście trzeba podkreślić, że terminarz mu zdecydowanie nie sprzyjał (Atletico, Juventus, Liverpool, Celtic, Inter i Aston Villa), jednakże jakiś dorobek wypadłoby na koncie mieć. Z drugiej jednak strony, wyniki nie okazały się potrzebne klubowej księgowej, która może dopisać do budżetu...

55 mln euro - tak, za 6 porażek. Za wygrane byłoby pewnie jeszcze więcej, stąd pretensje do trenera Marco Rosego, pod którego wodzą „Byki” zmarnowały wypracowaną przewagę i straciły fotel wicelidera Niemiec. Jakiś czas temu przywołaliśmy słowa jednego z dyrektorów, który zapowiadał wsparcie dla pochodzącego właśnie z Lipska szkoleniowca, lecz ten nie może spać spokojnie. Po 4 kolejkach, w których RB zdobył ledwie punkt, przyszło przełamanie z outsiderem z Kilonii. Teraz jednak nie będzie tak łatwo. Jutro RasenBallSport podejmie aktualnego wicelidera z Frankfurtu, uczestnika Ligi Europy i największą pozytywną niespodziankę Bundesligi. Tuż przed Bożym Narodzeniem uda się natomiast do Monachium.

10 dni temu

Wpływ na słabą formę Lipska mają po części kontuzje. - Mamy 14 czy 15 zawodników, którzy muszą grać cały czas, a to



Christoph Baumgartner jest świadomy, że „Byki” powinny radzić sobie lepiej.

naprawdę trudne. Jednakże nie możemy traktować tego jako wymówki. Teraz koncentrujemy się na tym, aby w lidze pokazać, na co naprawdę nas stać. Damy z siebie wszystko w ostatnich meczach Bundesligi w tym roku - zapowiedział pomocnik Christoph Baumgartner. Nadzieje przed meczem z Eintrachtem może dawać to, że w grudniu... Lipsk już pokonał frankfurczyków. Było to równe 10 dni temu w Pucharze Niemiec, gdy wygrali na Red Bull Arenie 3:0 po dublucie Loisa Opendy i trafieniu Benjamina Sesko.

Dodatkowo „Orły” także przegrały w europejskich pucharach, w czwartek ule-

gając 2:3 Olympique'owi Lyon. - Trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że było to ich zasłużone zwycięstwo. Byliśmy przytłoczeni w obronie, choć wiedzieliśmy, czego się spodziewać po ich dryblingach - analizował szczerze trener Eintrachtu, Dino Toppmoller.

Strzela jak szalony

Frankfurtczycy mają ostatnio dużo wyjazdów, bo poza swoim stadionem zagraли 4 z 5 spotkań, a teraz (po raz kolejny) udadzą się do Lipska. Nikt w klubie nie mówi jednak o zmęczeniu, ani nie zrzuca za niego winy za porażkę z Lyonem. Inna sprawa, że Eintracht nie wygrał trzech

kolejnych gier, bo w Bundeslidze zremisował z Augsburgiem, a w Pucharze zaliczył wspomnianą porażkę z RB. Co jednak nie zmienia się w ekipie „Orłów”, to strzelający jak szalony Omar Marmoush. Egipcjanin z Lyonem odpoczywał i zagrał tylko niecałe 30 minut, ale i tak strzelił gola. W sumie 25-latek urodzony w Kairze ma już 18 bramek i 11 asyst w 22 występach, licząc wszystkie rozgrywki! Tak jak księgowa Lipska liczy kasę za Ligę Mistrzów, tak we Frankfurcie zapisują już wpływy za Marmousha... a będą to pieniądze znacznie większe niż 55 mln euro.

Piotr Tubacki

Wapienica zamiast Turcji

Po raz pierwszy od wielu lat piłkarze Podbeskidzia Bielsko-Biała nie wyjadą zimą na zgrupowanie do cieplejszego kraju, bo nie ma na to pieniędzy.

W ostatnich latach zespół z Bielska-Białej regularnie wyjeżdżał na zgrupowanie w cieplejsze rejony Europy. W trakcie walki o utrzymanie w ekstraklasie - za kadencji Roberta Kasperczyka - obóz zorganizowano w Chorwacji, podobnie było po spadku, gdy zespół prowadził duet Piotr Jawny-Marcin Dymkowski. W dwóch kolejnych sezonach wybierano Turcję. W styczniu i lutym zespół przygotowywać będzie się głównie na obiekcie w Wapienicy, gdzie jest sztuczna nawierzchnia. Podbeskidzie do treningów wrócić ma 7 stycznia i w planach ma 7 meczów kontrolnych. Pierwszy rozegrany zostanie w 17 stycznia w Myślenicach z pierwszoligową Wisłą Kraków, tydzień później w Wapienicy dojdzie do sparingu z ligowym rywalem, Rekordem. Nie ustalona jest jeszcze data i miejsce gry z Piastem Gliwice (1 lub 2 lutego), a 7 lutego Podbeskidzie zagra z trzecioligowym LKS-em Goczałkowice i czeskim drugoligowcem SFC Opawa. W czwartek, 13 lutego dojdzie do wyjazdowego meczu ze słowackim drugoligowcem Tatrzanem Liptowskim Mikulasz, a serię sprawdzianów zamknie dwumecz z Hutnikiem Kraków oraz Wiślanem Skawina, zaplanowany na 22 lutego. Do obu spotkań dojdzie w Krakowie.

Powodem pozostania w Polsce są względy finansowe. Zobowiązania wymagające wypłaty wynoszą około 4 miliony złotych; ostatnio spółkę pożyczką „ratował” prywatny podmiot, na prośbę mniejszościowego właściciela Edwarda Łukosza, a do końca roku trzeba m.in. spłacić kilkaset tysięcy złotych pożyczki

wobec spółki komunalnej, Zakładu Gospodarki Odpadami. W ostatnich dniach otrzymaliśmy wiadomość od anonimowego pracownika klubu. - Zmienił się prezes, ale nie widać żadnej zmiany. Przed końcem roku odejdzie trzech pracowników, kolejny w lutym. Pracownicy nie mają wynagrodzeń za październik, a zbliża się 10 grudnia i nic nie wskazuje na to, aby wpłynęła wypłata za listopad. O jakichkolwiek bonach czy czymś podobnym można tylko pomarzyć. Ludzie nie mają pieniędzy na spłatę kredytów, na Mikołaja dla dzieci, na święta. Od rady nadzorczej, szczególnie od pana Kuci możemy tylko usłyszeć, że jest ciężko, że dziękuję za poświęcenie, że jesteśmy super, ale tymi słowami nie wykarmimy rodzin. W klubie panuje wielka rezygnacja, bez większej nadziei na przyszłość. Jest to przykre. Kolejni decydenci zapraszają kilkanaście lat ciężkiej pracy wielu ludzi - pisze pracownik klubu. Problemy z brakiem wypłat udało nam się potwierdzić u innych osób i rzeczywiście jeszcze w połowie zeszłego tygodnia sięgały one dwóch pensji. Pracownicy w trakcie spotkania z nowym prezesem Krzysztofem Sałajczykiem usłyszeli zapewnienia, że spółka zostanie dokapitalizowana, a zaległości najpóźniej do 20 grudnia uregulowane. Jak przekazał nam wiceprezydent Piotr Kucia, do podwyższenia kapitału nie dojdzie, ale już w minioły czwartek uregulowane miały zostać zaległe wynagrodzenia wobec pracowników administracji. Udało nam się potwierdzić, że rzeczywiście tak się stało.

(gru)



Trener Arne Senstad powoli pnie się z Biało-czerwonymi.

Z pierwszego koszyka

W niedzielę o 13.30 w Wiedniu odbędzie się losowanie par, które powalczą o bilety na przyszłoroczne mistrzostwa świata.

Mistrzostwa świata kobiet rozegrane zostaną po raz 27. w Niemczech i Holandii od 26 listopada do 14 grudnia 2025 roku. Zagrają w nich aż 32 drużyny. Ponad połowę tej stawki, bo aż 17 uczestników, stanowić będą zespoły z Europy. W tym gronie pewny udział mają już gospodynie zmagania, obrończynie tytułu z 2023 roku, czyli Francuzki oraz trzy najwyższej sklasyfikowane drużyny z mistrzostw Europy, czyli - obok „Trójkolorowych” - pozostali trzej uczestnicy Euro: Węgry, Norwegia i Dania. O pozostałe 11 miejsc przysługujące Staremu Kontynentowi, powalczą w kwalifikacyjnych dwumeczach 22 drużyny, w tym reprezentacja Polski.

Play off w kwietniu

Dzięki dobremu występowi na mistrzostwach Europy - Polki zajęły 9. miejsce Białoczerwone zostały rozstawione w pierwszym koszyku. Ich rywalem będzie jedna z niżej sklasyfikowanych ekip, które znalazły się w drugim koszyku: Macedonia Północna, Chorwacja, Turcja, Serbia, Portugalia, Ukraina, Słowacja, Izrael, Włochy, Kosowo lub Litwa.

PODZIAŁ NA KOSZYKI

1: Czarnogóra, Polska, Rumunia, Słowenia, Szwajcaria, Szwecja, Hiszpania, Austria, Czechy, Islandia, Wyspy Owcze.

2: Macedonia Północna, Chorwacja, Turcja, Serbia, Portugalia, Ukraina, Słowacja, Izrael, Włochy, Kosowo, Litwa.

chy, Kosowo lub Litwa. Pierwsze mecze eliminacyjne zaplanowano na 9 lub 10 kwietnia, a rewanże 12 lub 13 kwietnia. O gospodarzu pierwszego spotkania również zadecyduje losowanie. Pierwsza wylosowana drużyna otrzyma prawo rozegrania pierwszego meczu przed własną publicznością. W przypadku awansu reprezentacja Polski będzie próbowała poprawić 16. lokatę wywalczoną w 2023 roku na terenie Danii, Norwegii oraz Szwecji. Transmisja ceremonii losowania będzie dostępna w kanałach społecznościowych Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej, w tym na platformie YouTube.

Decydowała jedna bramka

Skoro już wiemy wszystko o zasadach losowania, warto przytoczyć jeszcze fakt, że o końcowej pozycji Białoczerwonych na mistrzostwach Europy zadecydowała...

jedna bramka! Tak się bowiem złożyło, że zarówno Polska, jak i Słowenia, rundę główną turnieju zakończyły z dorobkiem dwóch punktów i bilansem bramek -28, ale to podopieczni Arne Senstada rzuciły 125, a Słowenki 124 bramki. Pomogły nam Niemki, które w ostatnim spotkaniu pokonały na tyle wysoko Słowenki (35:16), ile potrzebowaliśmy, aby usadowić się „oczko” wyżej od siódemki z Bałkanów. Ta niesamowita wręcz statystyka jeszcze raz udowodnia, że zawsze, tym bardziej na imprezach rangi mistrzowskiej, warto walczyć o każde trafienie w każdym meczu!

Przypomnijmy też, że dla reprezentacji Polski udział w rozgrywkach na parkietach Austrii, Węgier i Szwajcarii, był dziewiątym w historii, a szóstym z rzędu. Polki poprawiły się o cztery lokaty względem poprzedniej edycji rozgrywanej na terenie Słowenii, Czarnogóry

i Macedonii Północnej. Oby 9. miejsce było początkiem lepszych czasów i dobrym prognozą na przyszłość, zwłaszcza że już za dwa lata Polska będzie jednym ze współgospodarzy Euro.

Selekcjoner zadowolony

- Można powiedzieć, że wreszcie zrealizowaliśmy swój cel w rundzie głównej - cieszył się po ostatnim występie na Euro trener Białoczerwonych, Arne Senstad. - W meczu z Czarnogórą zwycięstwo wypuściliśmy przez błędy, ale najważniejsze, że mistrzostwa zakończyliśmy pozytywnie, zwycięstwem z Rumunią. Jestem bardzo zadowolony z naszej drużyny, bo bardzo ciężko pracujemy, aby rozwijać kadrę, ale też piłkę ręczną w Polsce. Próbuje się na arenie międzynarodowej. Kilka zawodniczek niedawno miało kontuzje lub przechodziło przez inne kryzysy, więc przygotowanie fizyczne do turnieju nie było idealne. Mimo to, wyniki wskazują, że był to nasz najlepszy turniej od wielu lat - podsumował udział w mistrzostwach Europy norweski szkoleniowiec Polek.

Zbigniew Ciećciała



Na zakończenie przygotowań bielski drugoligowiec (z lewej Linus Ronnberg) zmierzy się z Hutnikiem Kraków.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIEĆ - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - DEBRECZYN

Węgry - Turcja	30:24 (13:8)
Szwecja - Macedonia Płn.	28:18 (15:7)
Szwecja - Węgry	25:32 (13:16)
Macedonia Płn. - Turcja	25:25 (12:15)
Macedonia Płn. - Węgry	19:29 (10:11)
Turcja - Szwecja	19:47 (12:25)

1. Węgry	3	6	91:68
2. Szwecja	3	4	100:69
3. Macedonia Płn.	3	1	62:82
4. Turcja	3	1	68:102

GRUPA B - DEBRECZYN

Rumunia - Czechy	29:28 (11:13)
Czarnogóra - Serbia	24:18 (11:8)
Czarnogóra - Rumunia	27:25 (16:12)
Serbia - Czechy	24:27 (13:14)
Serbia - Rumunia	25:27 (16:13)
Czechy - Czarnogóra	21:28 (4:12)

1. Czarnogóra	3	6	79:64
2. Rumunia	3	4	81:80
3. Czechy	3	2	76:81
4. Serbia	3	0	67:78

GRUPA C - BAZYLEA

Hiszpania - Portugalia	30:24 (12:12)
Francja - Polska	35:22 (18:10)
Polska - Portugalia	22:21 (11:10)
Francja - Hiszpania	24:22 (10:11)
Polska - Hiszpania	26:23 (14:12)
Portugalia - Francja	16:28 (8:16)

1. Francja	3	6	87:60
2. Polska	3	4	70:79
3. Hiszpania	3	2	75:74
4. Portugalia	3	0	61:80

GRUPA D - BAZYLEA

Szwajcaria - Wyspy Owcze	28:25 (13:7)
Dania - Chorwacja	34:26 (16:13)
Chorwacja - Wyspy Owcze	17:17 (9:8)
Dania - Szwajcaria	35:30 (19:15)
Wyspy Owcze - Dania	24:33 (8:15)
Chorwacja - Szwajcaria	22:26 (10:16)

1. Dania	3	6	102:80
2. Szwajcaria	3	4	84:82
3. Chorwacja	3	1	65:77
4. Wyspy Owcze	3	1	66:78

GRUPA E - INNSBRUCK

Austria - Słowacja	37:24 (17:11)
Norwegia - Słowenia	33:26 (16:11)
Norwegia - Austria	38:24 (23:14)
Słowenia - Słowacja	37:24 (18:10)
Słowenia - Austria	25:24 (13:13)
Słowacja - Norwegia	15:38 (8:20)

1. Norwegia	3	6	109:65
2. Słowenia	3	4	88:81
3. Austria	3	2	85:87
4. Słowacja	3	0	63:112

GRUPA F - INNSBRUCK

Holandia - Islandia	27:25 (12:12)
Niemcy - Ukraina	30:17 (15:9)
Holandia - Niemcy	29:22 (15:14)
Islandia - Ukraina	27:24 (16:9)
Ukraina - Holandia	23:43 (12:24)
Islandia - Niemcy	19:30 (10:14)

1. Holandia	3	6	99:70
2. Niemcy	3	4	82:65
3. Islandia	3	2	71:81
4. Ukraina	3	0	64:100

FAZA GŁÓWNA

GRUPA I - DEBRECZYN

Szwecja - Polska	33:25 (17:15)
Francja - Rumunia	30:25 (12:9)
Węgry - Czarnogóra	26:20 (16:11)
Szwecja - Rumunia	23:25 (8:12)
Francja - Czarnogóra	31:23 (15:11)
Węgry - Polska	31:21 (17:9)
Czarnogóra - Polska	30:28 (14:14)
Węgry - Rumunia	37:29 (20:15)
Szwecja - Francja	27:31 (13:19)
Rumunia - Polska	24:29 (11:10)
Węgry - Francja	27:30 (13:13)
Szwecja - Czarnogóra	25:24 (14:14)

1. Francja	5	10	157:124
2. Węgry	5	8	153:125
3. Szwecja	5	4	133:137
4. Czarnogóra	5	4	124:135
5. Polska	5	2	125:153
6. Rumunia	5	2	128:146

GRUPA II - WIEDEŃ

Szwajcaria - Niemcy	27:26 (14:18)
Holandia - Słowenia	26:22 (14:10)
Dania - Norwegia	24:27 (12:13)
Szwajcaria - Słowenia	25:34 (16:17)
Dania - Niemcy	30:22 (15:13)
Holandia - Norwegia	21:31 (9:15)
Szwajcaria - Holandia	29:37 (17:24)
Norwegia - Niemcy	32:27 (19:13)
Dania - Słowenia	33:26 (17:15)
Słowenia - Niemcy	16:35 (11:17)
Dania - Holandia	30:26 (15:13)
Szwajcaria - Norwegia	24:40 (13:24)

1. Norwegia	5	10	163:122
2. Dania	5	8	152:131
3. Holandia	5	6	139:134
4. Niemcy	5	4	142:134
5. Słowenia	5	2	124:152
6. Szwajcaria	5	0	135:182

O 5. MIEJSCE - WIEDEŃ

Szwecja - Holandia	33:32 (15:15)
--------------------	---------------

PÓŁFINAŁY - WIEDEŃ

Węgry - Norwegia	22:30 (11:13)
Francja - Dania	22:24 (11:13)

O 3. MIEJSCE - WIEDEŃ

15.12. Węgry - Francja	15.15
------------------------	-------

FINAŁ - WIEDEŃ

15.12. Norwegia - Dania	18.00
-------------------------	-------

Skandynawska hegemonia

13 w piątek Norwegia wywalczyła swój 13. finał mistrzostw Europy. W niedzielnym starciu o złoto zmierzą się siódemki z północy Starego Kontynentu.

W piątek w Wiedniu rozegrano półfinałowe spotkania mistrzostw Europy, których współgospodarzami są Węgry, Austria i Szwajcaria oraz mecz o miejsce 5. W stolicy Austrii także rozegrane zostaną w niedzielę mecze o brąz i finał.

Znów Szwedki

Mecz o 5. miejsce był rewanżem za starcie sprzed dwóch lat, kiedy to Szwecja pokonała Holandię 37:32. Wczoraj Skandynawki znów wygrały, tym razem po bardzo zaciętym pojedynku 33:32 (15:15). Tym samym Szwecja po raz drugi z rzędu zapewniła sobie 5. miejsce w ME, a Holandia zajęła 6. w... trzech kolejnych edycjach Euro. Wynik rozstrzygnął się dopiero w końcowych 90 sekundach, kiedy w ostatnim ataku „Oranjes” straciły piłkę i nie wykorzystały szansy na wyrównanie. W ekipie skandynawskiej wyróżniła się zdobywczyni 8 bramek Jamina Roberts. Wśród pokonanych o jedno trafienie więcej zaliczyła Dione Housheer, która została najlepszą zawodniczką meczu. - Chcieliśmy zakończyć mistrzostwa zwycięstwem. Choć mecz nie miał aż tak dużego znaczenia, to 5. miejsce było dla nas ważne, bo w ciągu ostatnich 5 lat osiągnęliśmy dobre wyniki, co oznacza, że utrzymaliśmy się w czołówce europejskiej piłki ręcznej - powiedział zadowolony trener Tomas Axner.

Węgierki bez szans

Po tym meczu na parkiet wyszły norweskie „galaktyczne” zawodniczki, rozgrywające perfekcyjny turniej oraz Węgierki, które do



Atakuje Węgierka Petra Anna Simon, ale to Norweżki cieszyły się ze zwycięstwa w półfinale.

piątkowego meczu poniosły tylko jedną porażkę, ale wczoraj po prostu były bez szans. Broniąca tytułu Norwegia przez cały czas prowadziła, nie pozwalając się zbliżyć rywalkom w pierwszej połowie na więcej niż dwie bramki, a po przerwie już błyskawicznie odjeżdżając w kierunku swego 13. w historii finału ME, a 27. biorąc pod uwagę igrzyska olimpijskie i mistrzostwa świata!

Po godzinie gry podopieczne Thorira Hergeirssona zostały pierwszymi finalistkami EHF Euro 2024, a 29. bramka zdobyta w tym meczu przez Henny Reistad, była 3500. zdobytą przez Norwegię w historii startów w Euro! Nagroda Grundfos dla zawodniczki meczu powędrowała z kolei do norweskiej bramkarki Katrine Lund, która obroniła 11 rzutów, ze skutecznością 41 procent.

Genialna Kristensen

Faworytem drugiego półfinału były francuskie mistrzynię świata i wicemistrzynię olimpijskie, które nie przegrały pięciu ko-

lejnych meczów z Danią, w dodatku na mistrzostwach prezentowały znakomitą dyspozycję. Pierwsza połowa nie zawiodła oczekiwani, chociaż lepsze wrażenie zostawiły Skandynawki, które zasłużenie prowadziły dwoma trafieniami. Po przerwie „Trójkolorowe” odrobiły straty, ale stawka meczu z każdą minutą coraz mocniej stresowała obie reprezentacje, które popełniały wiele niewymuszonych błędów. Na kwadrans przed końcem znów Dunki objęły 4-bramkowe prowadzenie (18:14). O czas poprosił Sebastien Gardillou. To był ostatni moment, by jego dziewczęta skorzystały z tego koła ratunkowego. Skończyło się jednak na... kolejnych błędach dwóch następnych trafieniach Dunek. To już była przewaga nie do odrobienia przy tak dysponowanej Danii i wprost fenomenalnie broniącej Anny Kristensen, która dosłownie zamurowała bramkę i załatwiła swoim koleżankom finał. Rzecz jasna Dunka została MVP tego emocjonującego spotkania.

Zbigniew Ciećciała

Mecz o 5. miejsce

■ Szwecja - Holandia 33:32 (15:15)

PÓŁFINAŁY

■ Węgry - Norwegia 22:30 (11:13)

WĘGRY: Bode-Biro, Janurik - Fuez-Tovizi, Szollosi, Papp, Pasztor, Toth 3, Vamos 1, Klujber 5, Faluvegi, Juhasz 2, Bordas, Kuczora 3, Gyori-Lukas 4, Petrus, Simon 4. **Kary:** 8 min. **Trener** Wladimir GOLOVIN. **NORWEGIA:** M. Solberg, Lunde - Obaidli, Aardahl 4, Skogrand 3, Deila, Solberg-Oesthassel, Brattset 2, Bristol, Rosberg, Bakkerud, Herrem 2, Solberg-Isaksen 2, Reistad 7, Hovden 5, Deila 5, Hogseth. **Kary:** 10 min. **Trener** Thorir HERGEIRSSON.

Sędziowali: Mata Alvarez i Lopez Bustamante (Hiszpania). **Widzów** 8017.

■ Francja - Dania 22:24 (11:13)

FRANCJA: Glauser, Andre, Sako - Toublanc, Coatanea, Mairot, Valentini 1, Lassource, Zaadi 3, Flippes 3, Kanor 1, Horacek 2, Lassource 1, Foppa 4, Nze Minko 1, Ondono 1, Granier 2, Bouktit 2, Grandveau 1, Dupuis. **Kary:** 4 min. **Trener** Sebastien GARDILLOU.

DANIA: Toft, Kristensen - Nielsen 1, K. Hansen, Iversen 3, Hageso 3, A.M. Hansen 7, Haugsted, Tranborg, Aagot 3, K. Jorgensen, Jensen, E. Jorgensen, Hojlund 5, Friis 2, Iversen, Halilcevic, Moller. **Kary:** 4 min. **Trener** Jesper JENSEN.

Sędziowali: Cristina Lovin i Raluca Stancu (Rumunia). **Widzów** 7754.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Sobota, 14 grudnia

PŁOCK, 20.00: Orlen Wisła - Energa Borys MMTS Kwidzyn

Niedziela, 15 grudnia

KALISZ, 12.30: Energa MKS - KGHM Chrobry Głogów
LUBIN, 16.00: MKS Zagłębie - Azoty Puławy
OPOLE, 18.00: Corotop Gwardia Opole

- MKS Piotrkowianin
LEGIONOWO, 18.00: Zepher KPR - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp.

Poniedziałek, 16 grudnia

WROCŁAW, 20.00: WKS Śląsk - PGE Wybrzeże Gdańsk
KIELCE, 20.30: Industria - Górnik Zabrze

LIGA CENTRALNA KOBIEĆ

Eisberg Dziewiątko Legnica - Galicz-

naka Lwów - sobota, 15.00, AZS AWF Warszawa - SPR Olkusz - niedziela, 17.00, SMS ZPRP Płock - Galiczanka - poniedziałek, 18.00; w meczu zaległym Suzuki Korna Kielce - Galiczanka 23:29 (13:15).

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

SMS ZPRP Kielce - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie - sobota, 15.00, KPR Fit Dieta Żukowo - E. Link Gwar-

dia Koszalin, KPR Padwa Zamość - WKS Grunwald Poznań, Sandra Spa Pogoń Szczecin - AKPR AZS AWF Białą Podlaską - wszystkie w sobotę o 17.00, Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Jurand Ciechanów, Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski - Siódemka Miedź Huras Legnica, MKS Nielba Wągrowiec - Stal Mielec - wszystkie w sobotę o 19.00.

ORLEN BASKET LIGA

PUNKTY DLA STALI I STARTU

■ **AMW Arka Gdynia - Taso-mix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 79:91 (26:24, 15:28, 17:17, 21:22)**

GDYNIA: Tolbert, Kolenda 16 (4x3), Nenadić 20 (3x3), Garbacz 13 (3x3), Djordjević 26 - Watson, Sewiort 1, Pacesas, Szymkiewicz 3, Hrycaniuk, Szumert. Trener Nikola VASILEV.

OSTRÓW WLKP.: Juskevicius 9 (1x3), Zębski 4, Vene 11, Lam-brecht 14 (1x3), Kulig 13 (3x3) - Rolon 21 (3x3), P. Wojcik 12 (1x3), Egner, Parzeński 7. Trener Andrzej URBAN.

■ **Start Lublin - Zastal Zielona Góra 91:82 (16:30, 25:20, 26:17, 24:15)**

LUBLIN: Ramey 12 (1x3), De Lattibeaudiere 18, Karolak 9 (1x3), Williams 8 (1x3), Drame 20 (1x3) - Krasuski, Pelczar 3, Brown 14 (1x3), Szymański 2, Put 5 (1x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.

ZIELONA GÓRA: Thornwell 13 (1x3), Saulys 8 (1x3), Murphy 22, Kołodziej 10 (2x3), Matczak 2 - Harris 20 (2x3), Hodge 5, Sitnik 2, Żmudzi, Woroniecki. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.

1. Włocławek	9	18 815:680
2. Sopot	9	16 843:782
3. Wałbrzych	10	16 751:743
4. Lublin	10	16 926:906
5. Szczecin	9	15 781:716
6. Legia	9	15 730:718
7. Dzik	9	14 683:678
8. Stargard	9	13 705:712
9. Wrocław	9	13 698:710
10. Gliwice	9	13 769:808
11. Toruń	10	13 780:821
12. Gdynia	10	13 820:893
13. Ostrów W.	10	13 786:842
14. Zielona G.	10	13 798:851
15. Słupsk	9	12 707:701
16. Dąbrowa G.	9	12 733:764

Najbliższe mecze: Włocławek - Gliwice, Szczecin - Słupsk (oba 14.12.), Stargard - Wrocław, Sopot - Legia, Dąbrowa Górnica - Dzik (wszystkie 15.12.).

(p)

Obraz chaosu



W klubie z Polkowic trwał walka o przetrwanie. Szanse na sukces maleją.

Jedna z najbardziej utytułowanych drużyn w kobiecej koszykówce znalazła się na krawędzi dalszego funkcjonowania!

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Zamieszania w Polkowicach ciągnie dalej. Utytułowanemu klubowi będzie bardzo ciężko wydostać się z kłopotów. Do środowego meczu w Eurolidze mistrzyni Polski przystąpiły w le dwie 7-osobowym składzie! W razie wykluczeń za faule 3 zawodniczek (w środę była to tylko Julia Piestrzyńska) skończyłoby się skandalem i końceniem meczu w 4-osobowym zestawieniu.

Teraz doszły kolejne problemy. W klubie zakończyła się miejska kontrola przyznanych dotacji i już mamy kolejny skandal. Z liczącego 25 stron raportu wyłania się obraz chaosu, masy nieprawidłowości i bałagan w księgowości. Zarzuty dotyczą umów z zawodniczkami, niejasnych przepływów pieniędzy, braku nadzoru zarządu nad finansami.

- Pod względem finansowym kontrola wykazała wiele nieprawidłowości w wydatkowaniu publicznych pieniędzy. Stowarzyszenie musi zwrócić dotkowe środki finansowe, około 360 tysięcy złotych. To pieniądze wydatkowane na zadania niezgodne z umową, niektóre wydatki były poza umową, a część została poniesiona po okresie obowiązywania umowy - mówi Andrzej Zięcina, szef gminnego Wydziału Sportu.

"Nieprawidłowości pojawiły się już na samym początku. Znalazła się tam m.in. informacja o tym, że zakupiono sprzęt sportowy, którego nie kupiono, czy zapłacono za zabiegi odnowy biologicznej, których faktycznie nie było" - donosi lokalny portal miedziowe.pl.

- Kwestionowane są niejasne przepływy pieniędzy czy płatności wykonywane z dotacji po zakończeniu

trwania umowy. Kontrolerzy podkreślają, że MKS Polkowice przelewał pieniądze z gminnej dotacji między różnymi rachunkami bankowymi i płacił z różnych kont. Taki sposób księgowania zacierają ślady płatności - mówi Halina Wyborska, rzeczniczka gminy.

Gmina przekazała protokół pokontrolny klubowi, który ma 14 dni na jego podpisanie.

W klubie przez ostatni rok był ogromny chaos i bałagan. Zmieniał się zarząd, wycofywali kolejni członkowie tego gremium. Obecnie jednoosobowo zarządza prezes Ireneusz Mirski. Władze klubu informują, że złożono zawiadomienie na policję o prawdopodobieństwie popełnienia przestępstwa przeciwko stowarzyszeniu. - W mojej ocenie pewne rzeczy zostały zrobione z ewidentnym nadużyciem prawa i niech to teraz ocenia prokuratura.

Fot. PAP

(p)

POD TABLICAMI

NIZIOŁ WRACA DO POLSKI?

■ W lidze francuskiej z każdą kolejką w coraz gorszej sytuacji znajduje się Stade Rochelais. Beniaminek przegrał 10 z 11 meczów; poległ w pięciu ostatnich meczach. W La Rochelle gra od kilku miesięcy Jakub Nizioł. Były zawodnik wrocławskiego Śląska w ostatnim spotkaniu przeciw Gravelines-Dunkerque zdobył tylko 4 punkty. Z kolei tydzień wcześniej z Limoges miał na koncie 7 oczek. Średnio w 11 meczach był na parkiecie 24 minuty, notował 9,2 punktu i 2,6 zbiórki. Według nieoficjalnych doniesień Nizioł w najbliższym czasie może opuścić La Rochelle. Wcześniej ten klub pożegnał się z Tylerem Cheesem, który został zawodnikiem MKS-u Dąbrowa Górnicza. Niewykluczone, że Nizioł też niedługo wróci do Polski i zobaczymy go w jednym z zespołów Orlen Basket Ligi.

ANWIL BEZ NELSONA I TURNERA

■ Mocno poobijany zakończył ostatni mecz pucharowy Anwil. Włocławianie przegrali ze Spirou Basket, mocno zmniejszyli swoje szanse na awans do ćwierćfinału FIBA Europe Cup, a dodatkowo stracili dwóch graczy. Mecz nie dokończyli rozgrywający Luke Nelson oraz rzucający obrońca Justin Turner. "Informujemy, że obaj zawodnicy przeszli już niezbędne badania w czwartek rano i wiemy, że urazy mięśniowe, których się nabawili, nie stanowią o długotrwałej przerwie. Oba gracze czeka co prawda odpoczynek od koszykówki, aczkolwiek powrót do sprawności nie powinien zająć - zarówno w przypadku Luke'a, jak i Justina - więcej, niż kilka-kilkanaście dni" - informuje klub z Włocławka.

To ważna informacja także dla najbliższych rywali. W sobotę w Hali Mistrzów zagra gliwicki Tauron GTK.

CHEESE WRACA DO SKŁADU?

■ Po serii czterech porażek MKS Dąbrowa Górnicza podejmować będzie Dzik Warszawa. Stoleczny zespół jest na siódmym miejscu w tabeli z bilansem 5-4. Dąbrowianie mają bardzo niestabilizowany skład, zespół nękają też kontuzje. W ostatnim spotkaniu nie zagrał Tyler Cheese, w poprzednim z kolei brakowało Supreme Hannah. Według nieoficjalnych informacji w niedzielny mecz w Hali Centrum MKS powinien zagrać w najsilniejszym ustawieniu.

(p)

Czy James trafi do Warriors?

Liga szykuje się na decydujące mecze pucharu, a klubowi działacze obmyślają transferowe wymiany.

NBA

Liga przygotowuje się do meczów półfinałowych i finału Emirates NBA Cup, które zostaną rozegrane 14 i 17 grudnia w Las Vegas. W czwartek w cieniu tych przygotowań odbyły się tylko trzy spotkania ligowe. Najciekawiej było w Nowym Orleanie, gdzie miejscowe „Pelikany” dwoma „oczkami” uległy „Królom” z Sacramento. W ekipie gości koncert gry dał Domantas Sabonis. Potężny Litwin zanotował rekordy sezonu - 32 punkty i 20 zbiórek. - Domas jest

niesamowity. Wykonał tej nocy niewyobrażalną pracę - komplementował swojego zawodnika trener Kings Mike Brown.

Tymczasem za kulisami coraz głośniejsze są o nadchodzących transferach. 15 grudnia otwiera się pierwsze okienko transferowe, obejmie ono zawodników, którzy latem podpisali kontrakty i mieli zagwarantowane trzy miesiące ochrony. W tym gronie jest 85 koszykarzy, a są w nim takie nazwiska jak James Harden, Klay Thompson, Buddy Hield, Kyle Lowry, Paul George, Eric Gordon,

Russell Westbrook czy LeBron James.

Główne okienko otworzy się w styczniu i potrwa do 6 lutego 2025. Pojawiła się cała masa plotek, kto zmieni klub. W jednej z nich bohaterem jest nasz Jeremy Sochan. Według prestiżowego magazynu Sports Illustrated zanoś się na wielką wymianę między San Antonio Spurs a Milwaukee Bucks. Do Teksasu miałyby trafić Damian Lillard, a w drugą stronę ruszyłby Chris Paul, Devin Vassell, Sidy Cissoko i wspomniany Sochan. Dodatkowo Bucks otrzymaliby wybory

z pierwszej rundy dwóch najbliższych draftów. Część ekspertów powątpiewa, czy ta wymiana jest realna do przeprowadzenia.

Na polowanie ruszają też inne kluby. Amerykańskie media piszą, że Los Angeles Lakers ostrzą sobie zęby na Jonasa Valanciunasa, Brookę Lopeza, Brandona Ingrama oraz Dorianę Finney-Smitha.

Najbardziej sensacyjna plotka transferowa dotyczy LeBrona Jamesa. Mówi się, że Golden State Warriors wrócą do rozmów z poprzedniego okienka i zaproponują angaż gwiazdzie LA Lakers! Latem LeBron wraz

ze Stephenem Currym oraz trenerem Stevem Kerrem zdobyli złoty na igrzyskach w Paryżu, teraz mieliby połączyć siły w lidze. Przejście legendy do lokalnego rywala wstrząsnęłoby ligą. Wszystko będzie zależało od kaprysu Jamesa, który na koniec kariery może wykonać każdy ruch. Warriors na celowniku mają też Jimmy'ego Butlera, gwiazdę Miami Heat. Ten transfer wydaje się najbardziej prawdopodobny.

Wyniki meczów czwartkowych: Miami - Toronto 114:104, Boston - Detroit 123:99, New Orleans - Sacramento 109:111.

(p)

Długo wyczekiwane przełamanie

Drugie w sezonie zwycięstwo GKS-u Katowice. Z podziału punktów w Będzinie nikt do końca nie był jednak zadowolony.

PLUSLIGA

Dla obu zespołów to był mecz o „życie”. Zarówno Nowak-Mosty MKS, jak i GKS walczył bowiem o utrzymanie i potrzebuje punktów. W gorszej sytuacji byli katowiczanie, którzy w pierwszej rundzie wygrali tylko jedno spotkanie i z czterema punktami zajmują ostatnie miejsce w tabeli. Wierzyli jednak, że w Będzinie zła karta się odwróci. - Dalej jesteśmy w grze. Pierwsza runda była słaba w naszym wykonaniu, ale nie musi tak być w drugiej. Zaczniemy ją z przytupem – stwierdził Damian Domagała, atakujący GieKSy.

Stawka meczu mocno ciążyła siatkarzom. Kibice nie oglądali zbyt wielu efektownych akcji, ale gra była wyrównana. Mecz trzymał w napięciu. Z jednej strony punktowali Artur Ratajczak i Damian Schulz, z drugiej poziom trzymali Aymen Bouguerra i Bartosz Gomułka. Tak było do stanu 18:18. Wtedy nastąpił zryw gospodarzy. Do końca seta tylko oni punktowali. Ogromny udział w sukcesie miał Brandon Koppers. Zaserwował dwa asy, a do tego dodał udany atak. Resztę załatwili jego koledzy.

W drugiej partii sytuacja się powtórzyła. W końcówce znów górą byli będzinianie. Tym razem pomogli im też rywale, bo gdy decydowały się losy partii, najpierw Gomułka, a następnie rezerwowi Domagała zagrali w siatkę.



Katowiczanie długo, bo ponad dwa miesiące, musieli czekać na zwycięstwo w PlusLidze.

Emil Siewiorek, trener GKS-u, po dwóch przegranych setach, na kolejnego wysłał w bój Domagałę i Jęwhienija Kisiluka. Gdy GieKSę prowadził Grzegorz Słaby, ukraiński przyjmujący miał pewne miejsce w wyjściowej szóstce, Siewiorek natomiast do tej pory wyżej cenił Aleksandra Bergera.

Rezerwowi rozruszali się powtórzyła. W końcówce znów górą byli będzinianie. Tym razem pomogli im też rywale, bo gdy decydowały się losy partii, najpierw Gomułka, a następnie rezerwowi Domagała zagrali w siatkę.

wał poziom z pierwszych setów. W efekcie zwycięzcę wyłonił tie-break.

W decydującej odsłonie najpierw wygrywał MKS (6:4), ale po chwili do głosu doszła GieKSa (8:6). Ale i oni roztrwonili przewagę (10:10). Gospodarze kompletnie zawalili jednak końcówkę, seryjnie popełniając proste błędy.

(mic)

■ Nowak-Mosty MKS Będzin – GKS Katowice 2:3 (25:18, 25:22, 19:25, 19:25, 12:15)

BĘDZIN: Pająk, Depowski, Ratajczak, Schulz, Koppers, Siwicki, Olen-derek oraz Szwarczki, Tadić, Wój-cik, Szpernalowski. Trener Rado-

staw KOLANEK.

KATOWICE: Tuaniga, Bouguerra, Krulicki, Gomułka, Berger, Usowicz, Mariański (libero) oraz Gibek, Kusiluk, Domagała, Fenoszyn. Trener Emil SIEWIOREK.

Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Maciej Twardowski (Radom). **Widzów** 1730.

Przebieg meczu
I: 8:10, 15:13, 20:18, 25:18.
II: 9:10, 15:13, 20:18, 25:22.
III: 8:10, 11:15, 16:20, 19:25.
IV: 10:8, 15:13, 16:20, 19:25.
V: 5:3, 7:10, 12:15.

Bohater – Aymen BOUGUERRA.

1. Jastrzębie	15	40	13/2	42:14
2. Warszawa	16	38	14/2	44:18
3. Zawiercie	15	34	11/4	37:17

4. Lublin	15	31	11/4	35:20
5. Kędzierzyn	16	31	10/6	35:27
6. Częstochowa	15	28	10/5	35:28
7. Rzeszów	15	25	8/7	34:31
8. Białystok	15	23	8/7	29:29
9. Suwałki	15	21	8/7	31:33
10. Olsztyn	15	20	6/9	26:29
11. Gorzów	15	19	8/7	26:34
12. Gdańsk	15	17	5/10	28:38
13. Nysa	15	12	3/12	20:38
14. Będzin	16	12	3/13	20:40
15. Łwów	15	9	3/12	20:38
16. Katowice	16	6	2/14	17:45

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 14.12.: Lublin – Zawiercie, Białystok – Olsztyn, Jastrzębie – Łwów; 15.12.: Nysa – Rzeszów, Suwałki – Częstochowa; 16.12.: Gdańsk – Gorzów Wlkp.

Blżej play offu

LIGA MISTRZYŃ

Siatkarki z Bielska-Białej, Rzeszowa oraz Łodzi w 4. rundzie Ligi Mistrzyń wygrały swoje spotkania i zbliżyły się do gry w play offie. W najtrudniejszej sytuacji wydawał się zespół BKS-u Bostiku ZGO, ale pokonał on mistrzynię Rumunii, CSO Voluntari 2005 3:1, rewanżując się za niefortunną porażkę w pierwszym meczu. Na początku stycznia zespół trenera Bartłomieja Piekarczyka będzie grał w Stuttgarcie i ewentualne zwycięstwo pozwoli mu wystąpić w barażach o ćwierćfinał. Developres Rzeszów nie miał kłopotów z pokonaniem Mładosti Zagrzeb 3:0. A. Carraro Imoco Conegliano, obrończynie Pucharu Europy, błyskawicznie rozprawiły się z Maricą Płowdiw. Rozgrywającą Joanną Wołosz zaliczyła cały mecz i zdobyła dwa punkty. Martyna Łukasik nie pojawiła się na boisku. Natomiast Grot Budowlani Łódź musiał się sporo napracować z Neptunes Nantes, by ostatecznie wygrać 3:1. Kluczowe znaczenie miał drugi set, który łodzianki po 42 minutach wygrały 36:34, choć rywalki miały kilka pitek setowych. Doprowadziły do remisu, a potem wygrały dwie kolejne odsłony.

Koalicja zespołów turecko-włoskich trzyma się mocno i są na czele z kompletem punktów. One już mają zapewniony udział w 1/4 finału.

Grupa A

Developres Rzeszów – Mładost Zagrzeb 3:0 (25:17, 25:19, 25:14), A. Carraro Imoco Conegliano – Marica Płowdiw 3:0 (25:18, 25:12, 25:19).

1. Conegliano	4	4/0	12	12:1
2. Rzeszów	4	3/1	9	10:4
3. Płowdiw	4	1/3	3	4:10
4. Zagrzeb	4	0/4	0	1:12

W następnej kolejce (9.01.2025), grają: Płowdiw – Rzeszów, Zagrzeb – Conegliano.

Grupa B

1. E. Stambuł	4	4/0	12	12:0
2. Obrenovac	4	3/1	8	9:6
3. Schwerin	4	1/3	3	3:9
4. Paryż	4	0/4	1	3:12

W następnej kolejce (8-9.01.2025), grają: Schwerin – Paryż, Obrenovac – E. Stambuł.

Grupa C

1. VB. Stambuł	4	4/0	12	12:0
2. Mediolan	4	3/1	9	9:3
3. Porto	4	1/3	3	3:9
4. Kamnik	4	0/4	0	1:12

W następnej kolejce (7-8.01.2025), grają: Kamnik – VB Stambuł, Porto – Mediolan.

Grupa D

1. F. Stambuł	4	4/0	12	12:2
2. Łódź	4	3/1	8	9:6
3. Budapeszt	4	1/3	2	5:11
4. Nantes	4	0/4	2	5:12

W następnej kolejce (7-8.01.2025), grają: Łódź – F. Stambuł, Budapeszt – Nantes.

Grupa E

1. Scandicci	4	4/0	12	12:0
2. Bielsko-B.	4	2/2	6	6:8
3. Voluntari	4	1/3	3	5:9
4. Stuttgart	4	1/3	3	4:10

W następnej kolejce (8.01.2025), grają: Stuttgart – Bielsko-Biała, Voluntari – Scandicci.

(mic)

(ws)

Budowa ruszyła

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Reprezentant Francji przyszedł do Jastrzębskiego Węgla latem 2021. Wywalczył z tym zespołem m.in. dwa tytuły mistrzowskie i dwa razy z rzędu wystąpił w finale Ligi Mistrzów. Wcześniej przez sześć sezonów grał w ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle, z którą trzy razy wygrał PlusLigę, a w 2021 triumfował w LM.

- Zawsze w takich momentach dobrze jest porozmawiać z rodziną i przyjaciółmi, ponieważ nie jest to łatwa decyzja. Mam na myśli nie tylko ten sezon, ale i kolejny, bo będą nowe cele i nie da się podjąć takiej decyzji w dwie minuty. To po-

nownie będzie dla mnie nowe wyzwanie, ale moja kariera składa się z wyzwań. Lubię je podejmować i iść naprzód. Dlatego zdecydowałem, że zostanę w Jastrzębskim Węglu, bo jest to dobre miejsce dla mnie i czuję się tu świetnie – wyjaśnił kapitan mistrza Polski.

35-letni zawodnik przyznał, że w Jastrzębskim Węglu czuje się bardzo dobrze, bo on i klub mają mentalność zwycięzców. - Doskonale pamiętam mój ostatni wywiad dla klubu po zeszłym sezonie, w którym powiedziałem, że ten klub musi mieć mentalność zwycięzców. Nie jest to proste, gdyż zawsze wiąże się to z osobistymi wyzwaniami, przychodze-

niem na treningi z założeniem poprawiania się, ale taka powinna być mentalność profesjonalnego sportowca, by wygrywać wszystkie mecze i stale się polepszać. Nie jest to łatwe, ale mam to zakodowane w głowie. I fakt, że jestem coraz starszy, raczej tego nie zmieni – powiedział Toniutti.

Toniutti to absolutna światowa czołówka rozgrywających. Jest dwukrotnym mistrzem olimpijskim – z Paryża z tego roku oraz z Tokio z 2021 roku, dwa razy triumfował w Lidze Światowej i w Lidze Narodów, jest również mistrzem Europy. Był wybierany najlepszym rozgrywającym Pucharu Polski (2016, 2019), finału

mistrzostw Polski (2016), Ligi Światowej i Ligi Narodów (2015, 2017, 2018), mistrzostw Europy (2019) i wreszcie został rozgrywającym dekady według CEV (2020).

Prezes klubu Adam Gorol zaznaczył, że budowa składu na kolejny sezon trwa, mimo że ekstraklasa jest dopiero na półmetku zasadniczej części rywalizacji. - Taki znak czasów, że już teraz musimy przystąpić do budowy drużyny na sezon 2025/26. Wiodąca rola przypadła Benjaminowi Toniuttimu i nie wyobrażałem sobie, by mogło go zabraknąć w tym projekcie. Ben to absolutny top, jeśli chodzi o pozycję rozegrania w lidze i na świecie. Dołożyłem wszel-

kich starań, by zatrzymać dwukrotnego mistrza olimpijskiego w składzie. Nie było to łatwe, dlatego odczuwam ogromną satysfakcję, że negocjacje zakończyły się pomyślnie – przyznał Gorol.

W mediach spekuluje się, że Jastrzębski Węgiel mocno się zmieni. Z klubu ma odejść m.in. Tomasz Fornal, którego kuszą tureckie kluby. Na brak ofert nie narzekają też Norbert Huber oraz Jakub Popiwczak. Ten pierwszy łączony jest z Asseco Resovia, drugi z Aluronem CMC Wartą Zawiercie. Niepewna jest również przyszłość trenera Marcelo Mendeza, który ponoć ma przenieść się do Włoch.

Rumieniec wstydu...

Rewanżowy sparing z Ukrainą nie udał się naszym kadrowiczom.

O przegranej hokeistów Polski w rewanżowym meczu towarzyskim z Ukrainą 1:2 zadecydowała nie tylko niemrawa gra zespołu, ale i... setna sekundy. Niemal równo z końcową syreną Alan Łyszczarczyk postąpił krążek do siatki, ale sędziowie po analizie wideo gola nie uznali. Porażka nie ma żadnych konsekwencji, ale na twarzach naszych reprezentantów powinien pojawić się rumieniec wstydu. Tego spotkania nie powinni przegrać. Niefrasobliwość kosztuje...

Trener Robert Kalaber przed drugą potyczką zdecydował się na dwie zmiany. Bartosz Florczak, defensor STS Sanok, zastąpił Kacpra Maciasia, zaś Krystian Mocarski wystąpił zamiast Bartłomieja Jeziorskiego. Ta ostatnia roszada była w pełni uzasadniona, bowiem napastnik GKS-u Tychy doznał drobnego urazu i opuścił jeden dzień treningu. Wydawało się też, że miejsce Macieja Miarki między słupkami zajmie Mateusz Studziński, który miał szansę zadebiutować w biało-czerwonych barwach, jednak szkoleniowcy uznali, że jego umiejętności jeszcze są za małe, by wystąpić w reprezentacji. W pierwszym meczu Miarka poza jednym błędem spisywał się bez zarzutu i miał okazję bronić po raz drugi z rzędu. Trzeba przyznać, że w 1. tercji zademonstrował refleks i zaliczył kilka udanych interwencji. Jednak w 16



Alan Łyszczarczyk wyrównał, ale - zdaniem sędziów - już po czasie.

min nie uchronił zespołu przed utratą gola. Przed naszą bramką powstało spore zamieszanie, Miarka obronił trzy uderzenia, ale w końcu Iłła Krykła z bliskiej odległości skierował krążek do siatki. Nim padł gol, trwała wyrównana gra, ale to Ukraińcy przejawiali do niej większą ochotę. Jednak przy nieco większym szczęściu nasi mogli objąć prowadzenie. Florczak w 6 min zdecydował się na uderzenie z dalszej odległości i trafił w słupek. Potem okazję do wyrównania miał niezwykle aktywny Alan Łyszczarczyk, a także obrońca Oskar Jaśkiewicz.

Po 20 minutach gry zjeżdżaliśmy ze stratą gola. W przerwie w naszej szatni pewnie było głośno, bo drugą tercję zaczęliśmy od mocnego uderzenia. Mateusz Ubowski otrzymał

44
SEKUNDY
brakowały do końca kary Kiełbickiego, gdy goście zdobyli drugiego, jak się okazało, zwycięskiego gola.

świetne podanie z własnej strefy i znalazł się przed Serhijem Pisarenką. Błyskawicznie uderzył i krążek wylądował na... spojeniu słupka z poprzeczką. W następnej minucie Kamil Sadłocha znalazł się tuż przed bramkarzem, ale nie zdołał go pokonać. Nasi hokeiści prezentowali się zdecydowanie lepiej, ale ciągle mieliśmy stratę trafienia. W 32 min Jakub Ślusarczyk i Łyszczarczyk mieli okazję do wyrównania, ale

krążek mijał cel. W końcu Karol Biłas zdecydował się na strzał spod niebieskiej linii, zaś przed bramkarzem umiejętnie pracował Mateusz Bezwiński i krążek wpadł między parkanami Pisarenki. Krótko przed zakończeniem tej udanej odsłony Patryk Krężolek miał okazję na prowadzenie, ale przestrzelił.

Ostatnia tercja obfitowała w niedokładności i chaos. Nasi hokeiści oddali inicjatywę i mieli sporo problemów. W 43 min Gościński odpoczywał w boksie kar, ale nie było konsekwencji. W 50 min na ławę kar został odesłany Szymon Kiełbicki i Ołeksander Szapowałow znów w zamieszaniu zdobył gola. I dopiero po tej stracie nasi hokeiści ruszyli do ataku - Pisarenko miał sporo pracy. Na 68 sek. przed końcem

trener Kalaber wziął czas i wycofał Miarkę. Podczas gry sześcioro na pięciu Łyszczarczyk znów obył słupek, a równo z syreną umieścił krążek w bramce gości. Sędziowie zdecydowali się na analizę wideo. Ostatecznie zdecydowali, że krążek wpadł po czasie, a potem jeszcze dyskutowali ze sztabem Biało-czerwonych...

Nasi hokeiści rozczarowali, bo mieli tylko przebliski dobrej gry. Strzały w słupek są niecelnymi... Ten dwumecz dostarczył trenerom sporo materiału, a ze swej strony dodamy, że tylko kilku zawodników spełniło oczekiwania i zasługuje na kolejne nominacje do kadry.

■ Polska - Ukraina 1:2 (0:1, 1:0, 0:1)

0:1 - Krykła - Sidorenko - Dachnowski (15:12), 1:1 - Biłas - Brynkus (33:45), 1:2 - Szapowałow - Ratusznyj (51:01, w przewadze). Sędziowali: Paweł Kosidło i Wojciech Czech - Kacper Król i Michał Żak. Widzów 1800.

POLSKA: Miarka; Jaśkiewicz - Noworyta, Horzelski - Górny, Florczak (2) - Biłas, Naróg - Wanacki; Sadłocha - Syty - Łyszczarczyk, Krężolek - Smal - Kiełbicki (2), Gościński (2) - Bezwiński - Brynkus, Mocarski - Ubowski - Ślusarczyk. Trener Robert KALABER.

UKRAINA: Pisarenko; Hrebenik - Syzak, Dachnowski (2) - Wołkow, Warawa - Ratusznyj, Matusiewicz; Borodaj - Zacharow - Worona, Szapowałow - Krykła - Sidorenko, Panczenko (2) - Carkowski - Pansenko, Janiszewski - Mazur - Kowalczyk. Trener Dmytro CHRYSTYCH.

Kary: Polska - 6 min, Ukraina - 4 min.

(sow)

Festiwal w Bytomiu!

Owszem, festiwale piosenki można organizować w Opolu lub w Sopocie, ale strzeleckie z udziałem naszej reprezentacji hokeistów? Tylko - rzecz jasna - w siedzibie mistrzyń Polski w Bytomiu! Biało-czerwone w drugim meczu prekwifikacji olimpijskich na lodowisku im. Braci Nikodemowiczów rozgromiły Meksyk 9:0. Dwie dotychczasowe wygrane mogą jednak pójść w zapomnienie, bo liczy się niedzielną potyczka z Koreą Płd. Tylko zwycięstwo daje awans do lutowego, finałowego turnieju. Zespół trenera Arkadiusza Sobieckiego składa się

z zawodniczek pracujących oraz uczących się, zaś po godzinach z własnej woli przychodzą na lodowisko, by doskonalić swoje umiejętności. A potem otrzymują nagrodę w postaci bezpośrednich relacji (!) w TVP Sport z meczów turnieju kwalifikacyjnego. Tylko w tym momencie przeciętny widz tej stacji może dowiedzieć się o tej dyscyplinie uprawianej przez nasze panie.

Jedno wiemy - nasza reprezentacja z tercji na tercję, z meczu na mecz nabiera wigoru. Z Tajwankami dopiero w ostatniej odsłonie Polki zaczęły strzelać, z Meksykankami worek z golami też się

rozwiązał w ostatniej odsłonie. To tylko świadczy o dobrym przygotowaniu motorycznym, zaś mentalne buduje się zwycięstwami. Oby tak było.

W 1. tercji rywalki dzielnie się broniły, ale Wiktoria Sikorska zdołała popisać się golem. W 2. tercji skopiowała ten wyczyn. Gdy Karolina Późniewska i Magdalena Łąpieś w ciągu 25 sek. zdobyły kolejne gole, byliśmy niemal przekonani o... festiwalu strzeleckim. Diego de la Garma, trener Meksykanek, w 35 min dokonał zmiany bramkarza, ale niewiele to pomogło. Zmiennecka przepuściła pięć trafień.

Gdyby dało się zamienić czternaście dotychczasowych goli na dwa zwycięskie z Koreankami...

Jutro dzień przerwy i pełna koncentracja. Nasze panie chcą pokazać, że można awansować do finału eliminacji olimpijskich. Hokeistom podczas podobnej imprezy w Sośnowcu to się nie udało...

■ Polska - Meksyk 9:0 (1:0, 3:0, 5:0)

1:0 - Sikorska (17:36), 2:0 - Sikorska - Talanda (25:49), 3:0 - Późniewska - Talanda (31:35, w przewadze), 4:0 - Łąpieś - Brzezińska (32:10), 5:0 - Brzezińska - Czarnecka (41:06), 6:0 - Mota - Górka (53:30), 7:0 - Łąpieś - Brzezińska - Czarnecka (54:55), 8:0 - Górka - Mota (57:53), 9:0 - Późniewska (58:30).

Sędziowały: Mai Mizuhori (Japonia) - Katja Mrak (Słowenia) i Niina Sato (Japonia). Widzów 430.

POLSKA: Sass (40:00, Ratajczyk); Strzelecka - Sfora, Gogoc - Korkuz, Kędra - Nosal, Kot (2); Sikorska - Talanda - Późniewska, Tomczok - Czarnecka - Łąpieś (2), Dziwok - Onyszczenko - Brzezińska, Huchel - Mota - Górka, Isztok. Trener Arkadiusz SOBECKI.

Kary: Polska - 4 min, Meksyk - 8 (2 tech.) min.

■ Tajwan - Korea Płd. 0:4 (0:2, 0:1, 0:1)

1. POLSKA	2	6	14:1
2. Korea Płd.	2	6	10:0
3. Tajwan	2	0	1:9
4. Meksyk	2	0	0:15

W niedzielę grają: Meksyk - Tajwan (12.15), Polska - Korea Płd. (16.15).

(ws)

STRZAŁ
W „DYCHE”

NHL

■ Znakomita seria hokeistów Washington Capitals w meczach wyjazdowych trwa. Odnieśli zwycięstwo, tym razem pokonując Columbus Blue Jackets 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 1:0) pod dogrywce. Poprawili swój rekord, a kolejny wyrównali. 20 wygranych w sezonie zaliczyli w 28 meczach. Podobny wyczyn zanotowali w sezonach 1991/92 i 2016/17.

Długo utrzymywał się wynik remisowy. W końcu Zach Werenski zdobył gola (35 min, w przewadze), dzielącego w tym sezonie, i jest najlepszy wśród obrońców. Ponadto jest pierwszym defensorem w Columbus, która ma na koncie sto trafień. Jet Graves, bramkarz gospodarzy, został sprowadzony z Cleveland (AHL) i zaliczył udany debiut. Trener Dean Evason już zapowiedział, że dostanie kolejne szanse, kto wie zatem, czy nie pozostanie w drużynie do końca sezonu. Obrońca 35 strzałów i uratował punkt, ale dwa razy krążek znalazł drogę do jego siatki. Działo się to za sprawą białoruskiego napastnika Aliaksieja Protasa, który do wyrównania doprowadził na początku 3. tercji (41 min), a zwycięskiego gola uzyskał w 63 min. Dobrze spisywał się między słupkami Charlie Lindgren, który zaliczył 32 skuteczne interwencje.

W Konferencji Zachodniej spotkanie dwóch czołowych drużyn, Winnipeg Jets z Vegas Golden Knights, zakończyło się dogrywką. Wygrali goście 3:2 (0:1, 0:0, 2:1, 1:0). Zwycięskiego gola na 73 sek. przed zakończeniem dogrywki zdobył Iwan Barbaszow. Przyjezdni mogą mówić o sporym szczęściu, bowiem do wyrównania w regulaminowym czasie doprowadził Victor Olofsson na 109 sek. przed końcem, grając w podwójnej przewadze liczebnej. W tej konferencji prowadzi Winnipeg - 43 pkt, przed Minnesotą - 42 i Vegas - 41. Natomiast we Wschodniej liderem jest Washington - 42, przed New Jersey - 41 i Toronto - 38.

New Jersey - Los Angeles 3:1, Columbus - Washington 1:2 i Winnipeg - Vegas 2:3 oba po dogr., Minnesota - Edmonton 1:7, Toronto - Anaheim 2:3, Montreal - Pittsburgh 2:9, Philadelphia - Detroit 4:1, NY Islanders - Chicago 4:5, St. Louis - San Jose 3:4, Dallas - Nashville 1:4, Colorado - Utah 1:4, Calgary - Tampa Bay 3:8, Vancouver - Florida 4:0, Seattle - Boston 5:1.

(ws)

Nitras krytykuje Piesiewicza

OLIMPIZM

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras skomentował decyzję Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl) o rekomendacji zgłoszenia prezydenta Andrzeja Dudy na członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl).

Nitras zwrócił uwagę, że obecny prezes PKOl Radosław Piesiewicz, który objął funkcję za rządów Prawa i Sprawiedliwości, zawdzięcza swoją pozycję prezydentowi. Dodał, że rekomendacja Dudy na członka MKOl odbędzie się kosztem Mai Włoszczowskiej. Była kolarzka, dwukrotna wicemistrzyni olimpijska od 2021 działa w Komisji Zawodniczej MKOl i na tej podstawie ma status członka MKOl.

- Najpierw A. Duda załatwił stanowisko R. Piesiewiczowi. Teraz Piesiewicz w słabym stylu chce odwdziżyć się Dudzie. Wszystko odbywa się kosztem kompetentnej i konsekwentnie budującej swoją pozycję międzynarodową polskiej

medalistki olimpijskiej. Kobiet. Brzydko się panowie bawicie" - napisał minister sportu na platformie X.

Zarząd PKOl w czwartek przyjął uchwałę rekomendującą zgłoszenie prezydenta Dudy na członka MKOl. Za podjęciem uchwały głosowało 29 członków zarządu, czterech było przeciw, a sześć osób się wstrzymało. Zarząd PKOl liczy 60 osób.

Drużyna prezydencka kadencja Andrzeja Dudy kończy się w sierpniu. Pierwsza Sesja MKOl po tym terminie, na której mógłby on zostać wybrany na członka MKOl, zaplanowana jest w lutym 2026 w Mediolanie, przy okazji zimowych igrzysk olimpijskich. Formalnie jednak nie ma przeszkód, by wybrać urzędującą głowę państwa. W marcu 2025 odbędzie się Sesja w Grecji, ale tam zasadniczym punktem obrad będzie wybór następcy Bacha na stanowisko przewodniczącego.

Ogólna liczba członków MKOl nie może przekraczać 115, obecnie jest ich 111.

(PAP)

Samorząd bierze większość

PIAST GLIWICE

Samorząd Gliwic zwiększył swój udział w ekstraklasowym piłkarskim Piastcie do 75,25 proc., co umożliwi samodzielne podejmowanie decyzji w kluczowych kwestiach - poinformowano w komunikacie po piątkowym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy klubu.

„Problemy Piasta narastały przez ostatnie lata, a obecne władze miasta oraz klubu przejęły spółkę w bardzo złej kondycji finansowej. Aby klub mógł nie tylko nadal istnieć, ale także występować w ekstraklasie w nadchodzącym sezonie, konieczne były pilne kroki naprawcze” - napisano.

Kapitał zakładowy został zwiększony poprzez emisję akcji imiennych. Efektem tych działań będzie wzrost udziałów miasta z spółki do 75,25 procent, co umożliwi mu samodzielne podejmowanie decyzji w kluczowych sprawach. Podczas zgromadzenia podjęta została również uchwała upoważniająca zarząd spółki do dalszego podwyższania kapitału zakładowego w ramach ustalonych limitów.

„W najbliższym czasie wdrażane będą również działania strategiczne, ma-

jące na celu zapewnienie stabilności licencyjnej klubu, realizację polityki transferowej, opracowanie długofalowej strategii rozwoju oraz poszukiwanie inwestora strategicznego” - poinformowały władze miasta za pośrednictwem mediów społecznościowych.

W listopadzie prezes klubu Łukasz Lewiński potwierdził, że Piast ma dług wynoszący ok. 33 mln złotych, a miejscy radni muszą się zgodzić na pożyczkę, aby nie narazić na poważne konsekwencje ekstraklasowego zespołu piłkarskiego. Piast dostał wtedy w formie pożyczki cztery miliony złotych, a wiceprezydent Gliwic Jarosław Zięba zaznaczył, że wyjściem z sytuacji mogło być podwyższenie kapitału spółki. Przeszkodą miało być stanowisko mniejszościowego prywatnego akcjonariusza (Zbigniewa Kałuży), ale w piątek udało się to zrobić.

Według informacji podanych podczas czwartej konferencji prasowej Kałuża miał 26 procent akcji Piasta, samorząd 66 procent, a resztę - stowarzyszenie Piast Gliwice.

Tuż przed końcem jesiennej części rozgrywek uregulowane zostały wszelkie zaległości finansowe wobec piłkarzy.



Mateusz Terczyński stanie w polskim boksie nie tylko u boku Huberta Hurkacza.

„Hubi” wskazał na przyjaciela

Sparingpartner Huberta Hurkacza Mateusz Terczyński będzie kapitanem reprezentacji Polski podczas rozgrywanego na przełomie roku United Cup 2025.

Zaskoczenie wyborem było dosyć spore, bo Terczyński nie jest szerzej znany poza środowiskiem tenisowym. - Kto to? - zapytała jedna z internetek pod informacją o kapitanie Biało-czerwonych na popularnym profilu „Z kortu - informacje tenisowe” na platformie X. I nie była w tym odosobniona.

Ale było przynajmniej kilka powodów stojących za wyborem przyjaciela i sparingpartnera Huberta Hurkacza, który swój profil na Instagramie nazwał „Terczminator”.

Musiał być Polak

Po pierwsze, to funkcja „jednorazowa”, bardziej motywacyjno-wizerunkowa niż szkoleniowa, i nie jest łączona z rolą kapitana reprezentacji w Pucharze Davisa (mężczyzn - Mariusz Fyrstenberg) czy Billie Jean King Cup (kobiet - Dawid Celt).

Po drugie, kapitanem musi być obywatel reprezentowanego kraju. W pierwszej edycji dwa lata temu był nim Celt z żoną Agnieszką Radwańską, a rok temu w naszym boksie stał ówczesny trener Igi Świątek Tomasz Wiktorowski, a Polacy przegrali dopiero finał z Niemcami. Od tygodnia było wiadomo, że nie będzie to Celt.

- Pytacie mnie, czy będę kapitanem na United Cup. Nie będę. Miałem być, ale nie będę. Ostatecznie uznaliśmy wspólnie, że lepsze będzie inne rozwiązanie - powiedział mąż byłej nr 2 na świecie na kanale „Break Point”.

Był już w boksie „Hubiego”

Po trzecie, prawo wyboru kapitana miał nieformalnie Hurkacz. Dlaczego? Rozgrywany od trzech lat United Cup to kontynuacja ATP Cup (2020-22) i Pucharu Hopmana (1989-2019) - nieoficjalnych mistrzostw świata w mikście. Organizatorzy - w tym zawodowe federacje tenisistów (ATP) i tenisistek (WTA) - płacą za występ najlepszym na świecie, przynajmniej za zwycięstwa punkty do rankingów i dają prawo wyboru swoich kapitanów, którzy też mogą liczyć na niemałe honorarium. Skoro rok temu był prowadzącym Świątek Wiktorowski, w tym roku decyzja była w gestii Hurkacza.

Terczyński ma 28 lat, jest o rok starszy od „Hubiego” i jest notowany w rankingu ATP w deblu (2306. miejsce). W singlowej klasyfikacji był najwyższym 934. Od lat jest blisko Hurkacza, jest jego sparingpartnerem, a w niektórych turniejach pełnił rolę jego trenera -

tak było choćby jesienią w Tokio i Paryżu, po rozstaniu po 5 latach wrocławianina z Amerykaninem Craigiem Boyntonem, a przed nawiązaniem współpracy z Chilijczykiem Nicolasem Massu i słynnym Ivanem Lendlem.

Najpierw Norwegia

W United Cup startuje 18 drużyn, podzielonych na 6 grup po 3 zespoły. Od poprzedniej edycji każdy mecz w imprezie składa się z jednego spotkania singlowego mężczyzn, jednego gry pojedynczej kobiet oraz meczu gry mieszanej.

Turniej zaczyna się 27 grudnia. Polskę - oprócz

Świątek i Hurkacza - reprezentować będą Maja Chwalińska i Alicja Rosolska oraz Kamil Majchrzak i Jan Zieliński. Nasz zespół rywalizację w fazie grupowej rozpocznie w Sydney 30 grudnia (godz. 7.30 czasu w Polsce) z Norwegią, którą poprowadzi ojciec Caspera Ruuda, Christian. W sylwestrową noc Biało-czerwoni zagrają z Czechami pod wodzą Daniela Vacka (1 stycznia od godz. 0.30); ćwierćfinał zaplanowano na 2 stycznia (od 7.30), półfinał 4 stycznia (0.30), a finał 5 stycznia (7.30). Turniej będzie transmitowany przez Polsat Sport.

Tomasz Mucha

WAWRINKA „NA DZIKO”

■ Stan Wawrinka jest jednym z tenisistów, którzy otrzymali „dzikie karty” na pierwszy w 2025 roku wielkoszlemowy turniej Australian Open, który rusza 12 stycznia. 39-letni Szwajcar wygrał w Melbourne w 2014 roku, w sumie ma na koncie trzy wielkoszlemowe tytuły (także French Open 2015 i US Open 2016), ale obecnie w światowym rankingu zajmuje dopiero 161. miejsce. W 2021 roku doznał kontuzji stopy, która wyłączała go z gry na rok. Ponadto zaproszenia do Melbourne otrzymali m.in. pogromczynie Magdy Linette z US Open 17-letnia Amerykanka Iva Jovic (194. WTA) czy były numer 10 na świecie 30-letni Francuz Lucas Pouille (101. ATP). Z Polaków w grze pojedynczej pewni gry w AO 2025 są Iga Świątek (2. WTA), Magdalena Fręch (25.), Magda Linette (38.) i Hubert Hurkacz (16. ATP). W eliminacjach swoich sił spróbują Maja Chwalińska (128.), Kamil Majchrzak (120.) i Maks Kaśnikowski (182.), być może „zatapie” się jeszcze Katarzyna Kawa (227.).

Jeszcze jeden polski brąz

Tym razem trzecie miejsce na mistrzostwach świata na krótkim basenie w Budapeszcie jest dziełem sztafety 4x50 m.

Polacy w składzie: Piotr Ludwiczak, Kamil Sieradzki, Kornelia Fiedkiewicz i Katarzyna Wasick, nie tylko stanęli na podium, ale i pobili rekord kraju wynikiem 1.28,80. Szybsi byli Włosi i Kanadyjczycy.

W wieczornej sesji startował jeszcze Kacper Stokowski. 25-latek zdobył w Budapeszcie już dwa brązowe medale - na 100 m stylem grzbietowym oraz z kolegami w sztafecie 4x100 m stylem dowolnym. W finale 50 m stylem grzbietowym, do którego zakwalifikował się z trzecim czasem (22,73), popłynął szybciej i pobił rekord Polski wynikiem 22,68 s, ale wystarczyło to do zajęcia piątej pozycji. Wygrał Rosjanin Miron Lifincew - 22,47.

W przedpołudniowych eliminacjach odpadli: na 200 m stylem klasycznym 11. Jan Katusowski (2.04,63 - rekord Polski) i 18. Kinga Paradowska (2.24,01), a na 100 m stylem motylkowym 21. Jakub Majerski (50,42), 22. Paulina Peda (58,54) i 27. Adrian Jaśkiewicz (50,69).

W piątek padło siedem rekordów świata. Wszystkie pobili reprezentanci USA, a największą gwiazdą była 21-lletnia Gretchen Walsh. W ciągu jednego dnia została pierwszą zawodniczką, która przepłynęła 100 m st. motylkowym w czasie poniżej 54 sekund (w eliminacjach - 53,24, poprawiając wynik



Katarzyna Wasick, Kornelia Fiedkiewicz, Kamil Sieradzki i Piotr Ludwiczak – oto nasza drużyna na brąz.

Kanadyjki Margaret MacNeil - 54,05), a następnie poniżej 53 sekund (w półfinale 52,87). To jednak nie wszystko. Niecałe pół godziny po wspaniałym występie w półfinale 100 m "motylkiem" Walsh, która od początku zawodów prezentuje olśniewającą formę, pobiła rekord świata w finale na 100 m stylem zmiennym, poprawiając własny wynik z czwartkowego półfinału.

Rekordy świata ustanowiły także jej rodaczki Kate Douglass na 200 m stylem klasycznym i Regan Smith na 50 m stylem grzbietowym oraz rodacy w sztafecie 4x200 m stylem dowolnym. Na pierwszej zmianie tej sztafety Luke Hobson wynikiem 1.38,91 poprawił o 0,46 sekundy osiągnięcie Niemca Paula

Biedermanna sprzed 15 lat. Do tej pory w Budapeszcie padło już 18 rekordów świata.

Mistrzostwa potrwają do niedzieli. Polska ma na razie cztery medale. Dorobek uzupełnia brąz Krzysztofa Chmielewskiego na 200 m stylem motylkowym.

Wyniki finałów Kobiety

200 m st. klas.: 1. Kate Douglass (USA) 2.12,50 - rekord świata, 2. Jewgenia Czikurowa (Rosja) 2.15,14, 3. Alex Walsh (USA) 2.16,83... 18. Kinga Paradowska 2.24,01 - odpadła w eliminacjach.

50 m st. grzbiet.: 1. Regan Smith 25,23 - rekord świata, 2. Katharine Berkoff (obie USA) 25,61, 3. Kylie Masse (Kanada) 25,78... 26. Adela Piskorska 27,24 - odpadła w eliminacjach.

100 m st. zmiennym: 1. Gretchen Walsh 55,11 - rekord świata, 2. Kate Douglass (obie USA) 56,49, 3. Beryl Gastaldello (Francja) 56,67... 25. Adela Piskorska 1.01,27 - odpadła w eliminacjach.

1500 m st. dow.: 1. Isabel Marie Gose (Niemcy) 15.24,69, 2. Simona Quadarella (Włochy) 15.30,14, 3. Jillian Cox (USA) 15.41,29.

Mężczyźni

200 m st. klas.: 1. Carles Coll Marti (Hiszpania) 2.01,55, 2. Kirill Prigoda (Rosja) 2.01,88, 3. Yamato Fukasawa (Japonia) 2.02,01... 11. Jan Katusowski 2.04,63 - odpadł w eliminacjach.

50 m st. grzbiet.: 1. Miron Lifincew (Rosja) 22,47, 2. Isaac Cooper (Australia) 22,49, 3. Shane Ryan (Irlandia) 22,56... 5. Kacper Stokowski 22,68, 27. Ksawery Masiuk 23,69 - odpadł w eliminacjach.

100 m st. zm.: 1. Noe Ponti (Szwajcaria) 50,33, 2. Bernhard Reitshammer (Austria) 51,11, 3. Caio Pumputis (Brazylia) 51,35.

4x200 m st. dow.: 1. USA (Luke Hobson, Carson Foster, Shaine Casas, Kieran Smith) 6.40,51 - rekord świata, 2. Australia (Maximillian Giuliani, Edward Sommerville, Harrison Turner, Elijah Winnington) 6.45,54, 3. Włochy (Filippo Megli, Manuel Frigo, Carlos D'Ambrosio, Alberto Razzetti) 6.47,51.

Sztafeta mieszana 4x50 m st. dow.: 1. Włochy (Leonardo Deplano, Alessandro Miresi, Silvia Di Pietro, Sara Curtis) 1.28,50, 2. Kanada (Ilya Kharun, Yuri Kisil, Ingrid Wilm, Mary-Sophie Harvey) 1.28,60, 3. Polska (Piotr Ludwiczak, Kamil Sieradzki, Kornelia Fiedkiewicz, Katarzyna Wasick) 1.28,80.

Trzy podejścia Zielińskiej

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Nie jesteśmy na miejscu, więc nie wiemy, co się stało, ale Weronika Zielińska występu na mistrzostwach świata w Manamie nie zaliczy do udanych. Zwykle wylewna na Facebooku zawodniczka do wczorajszego wieczora nie podzieliła się wrażeniami ze startu na pomoście w stolicy Bahrajnu, bo najwidoczniej wyszła z założenia, że nie ma czym się chwalić. Przed wyjazdem nasza najlepsza sztangistka zapowiadała, że chciałaby poprawić miejsce

sprzed roku, kiedy była 6., a uzyskane w Sofii 237 kg (107+130) przybliżyło ją do igrzysk olimpijskich. W lutym tego roku „Zielna” została mistrzynią Europy, a wczoraj przyszło jej startować z balastem spalonego występu w Paryżu i to - niestety - było widać. Do 102 kg musiała podchodzić dwukrotnie, bo za pierwszym razem nie zdołała wstać z niemal idealnie wyrwaną sztangą. W trzeciej próbie atakowała 107 kg, ale bez powodzenia. To postawiło ją w trudnej sytuacji, jednak w podrzucie podjęła walkę. 127 kg wpadło, lecz

130 kg musiała powtórzyć i czekać na wyniki rywalów. Tym również nie szło najlepiej, ale Yeinny Geles z Kolumbii - mimo tylko dwóch udanych prób - zaliczyła kilogram więcej, pozbawiając Zielińską ministerialnego stypendium. Polce na pocieszenie pozostał tytuł najlepszej Europejki, ale tych w 16-osobowej stawce ważących mniej niż 81 kg były zaledwie 3. O rekordy kraju, na które liczyła trenerka Paulina Szyszka, 27-latek z Białej Podlaskiej przyjdzie powalczyć pewnie w przyszłym roku. Wczoraj zabrakło aż

11, a do bezapelacyjnej mistrzyni globu... 46 kg. Guifang Liao z Chin dźwigała bardzo skutecznie i jako jedyna miała 6 udanych podejść, dystansując Kyong Ryong Kim z Korei Północnej, która uległa też Egipcjanke Sarze Ahmed. Do emocjonującej, choć dalekiej od rekordów, rywalizacji doszło w kategorii 102 kg. Jej bohaterem został Kazach Artjom Antropow, który po rwaniu był 12., ale potwierdził, że w ciężarach wygrywa się podrzutem. Zaliczając w brawurowym stylu 220, 227 i 230 kg sięgnął po złoty medal. Honor

Starego Kontynentu w tej wadze uratował Hiszpan Marcos Ruiz, który po rwaniu miał 13 kg przewagi nad Antropowem.

KOBIETY

81 kg: 1. Guifang Liao (Chiny) 278 (123+155), 2. Sara Ahmed (Egipt) 262 (113+149), 3. Kyong Ryong Kim (Korea Płn.) 261 (114+147)... 9. Weronika Zielińska 232 (102+130).

MĘŻCZYŹNI

102 kg: 1. Artjom Antropow (Kazachstan) 400 (170+230), 2. Fares Elbakh (Katar) 399 (174+225), 3. Marcos Ruiz (Hiszpania) 395 (183+212).

(mha)

Powrót Błazusiaka

SUPERENDURO

Dzisiaj na PreZero Arenie w Gliwicach odbędzie się pierwszy etap zmagania w motocyklowych mistrzostwach świata w SuperEnduro. Po przerwie od rywalizacji, do zmagania wraca były mistrz świata - Tadeusz Błazusiak.

Pierwszy etap mistrzostw świata odbędzie się w Gliwicach, jednak już 1 lutego 2025 roku Polska znówu gościć będzie zawodników tego sportu, tym razem w Łodzi. Na zawodach oglądać będzie można Tadeusza Błazusiaka - jednego z najlepszych motocyklistów w konkurencjach ekstremalnych, trzykrotnego mistrza świata w SuperEnduro. Błazusiak wraca do sportu po sezonowej przerwie, spowodowanej zamiarami, by przystąpić do rywalizacji na motocyklu z napędem elektrycznym, na co nie pozwoliła Międzynarodowa Federacja Motocyklowa. W tym sezonie Błazusiak otrzymał na to zgodę.

SuperEnduro to motocyklowe wyścigi, organizowane w hali lub na stadionie, w których zawodnicy pokonać muszą przeszkody takie jak np. belki, rowy z wodą lub kamieniste odcinki. W trakcie każdego etapu zawodnicy rywalizują w trzech finałach, w których zdobyć mogą punkty do klasyfikacji generalnej. Istotne są także eliminacje czasowe, za które trójka najlepszych zawodników także otrzymuje punkty rankingowe, co oznacza, że maksymalna liczba punktów możliwych do zdobycia podczas etapu to 63 punkty.

(až)

Terminarz

14 grudnia 2024 - Gliwice (Polska)

4 stycznia 2025 - Riesa (Niemcy)

18 stycznia 2025 - Kluż-Napoka (Rumunia)

1 lutego 2025 - Łódź (Polska)

8 lutego - Budapeszt (Węgry)

1 marca - Newcastle upon Tyne (Wielka Brytania)

8 marca - Lievin (Francja) - wielki finał.

Skoki narciarskie

Widać ich coraz lepiej

Kolejne punkty
Białe-czerwonych
w biathlonowym
Pucharze Świata.

Po wczorajszych zmaganiach w Hochfilzen Norweg Johannes Thingnes Boe wrócił na pozycję lidera męskiej klasyfikacji. W zawodach pań wygrała Franziska Preuss zmieniła układ sił w klasyfikacji generalnej. Polscy reprezentanci zdobyli kolejne punkty. Boe triumfował w sprincie na 10 km. Na drugim miejscu uplasował się jego rodak - Sturl Holm Laegreid - a ostatni stopień podium zajął Francuz Fabien Claude. Z Polaków Jan Guńka przebił swoje najwyższe dotąd miejsce w karierze - 37. zdobyte w Kontiolahti. 22-latek na strzelnicy pomylił się tylko raz i zmagania zakończył na 29. lokacie. Konrad Badacz poprawił za to zdobyte w Oberhofie 35. miejsce i piątkowe zawody zakończył na 30. pozycji. Niestety, to jedyni Polacy, którzy zdążyli się zakwalifikować do biegu pościgowego, gdyż Marcin Zawót był 83., zaś Andrzej Nędza-Kubiniec 95. Na miejsce lidera klasyfikacji generalnej powrócił Boe z 249 punktami. Za nim znajduje się obecnie Laegreid, który do swojego rodaka traci 10 punktów, a podium uzupełnia Francuz Eric Perrot z 193 punktami. Polaków w tym zestawieniu znajdziemy na miejscach 45. - Jan Guńka z 16

punktami - oraz 50. - Konrad Badacz z 11 punktami. Triumfatorką żeńskich zawodów w sprincie na 7,5 km została Franziska Preuss z Niemiec. Druga była Francuzka Sophie Chauveau, a trzecia Norweżka Karoline Offigstad Knotten. Spośród naszych reprezentantek najlepiej poradziła sobie Natalia Sidorowicz, która kontynuując dobrą passę - zameldowała się na 11. pozycji. Zdobyte punkty w klasyfikacji generalnej zanotowały też Joanna Jakieta oraz Anna Mąka, które zajęły 38. oraz 39. miejsce. Kamila Żuk oraz Daria Gembicka zmagania zakończyły poza czołową czterdziestką i nie zdobyły żadnych punktów. Dzięki zwycięstwu Preuss została nową liderką klasyfikacji generalnej z dorobkiem 260 punktów. Drugie miejsce zajmuje Szwedka Ivira Oeberg, która do obecnej liderki traci 14 punktów, zaś na trzeciej lokacie znajduje się Francuzka Lou Jeanmonnot, która zgromadziła 54 punkty. Z Polek najwyższą lokatę zajmuje Sidorowicz będąca na 18. pozycji z 91 punktami. Jakieta z 23 punktami znalazła się na 45. miejscu, a pozycję niżej uplasowała się Mąka z dorobkiem 22 punktów. W dzisiejszych zmaganiach w Hochfilzen zawodnicy rywalizować będą w ramach biegu pościgowego kobiet na 10 km oraz mężczyzn na 12,5 km. Austriacki turniej zakończy niedzielny bieg sztafetowy.

(MG)

TRIUMFY SKANDYNAWÓW

PS W BIEGACH NARCIARSKICH

■ Szwedki Emma Ribom i Jonna Sundling oraz Norwegowie Paal Golberg i Johannes Klaebo zwyciężyli w sprincie drużynowym w zawodach Pucharu Świata w Davos. Polacy nie startowali. Szwedki wyprzedziła o 3,7 s Norweżki Astrid Lind i Kristin Fosnaes oraz o 4,54 Szwaj-

carki Anję Weber i Nadine Fehndrich. Mniejsze różnice na mecie zanotowano w biegu mężczyzn. Norwegowie uzyskali 1,75 s przewagi nad Szwajcarami Janikiem Riebli i Valerio Grondem. Trzecie miejsce, ze stratą 1,90 s, zajęli Szwedzi Johan Haeggstroem i Edvin Anger. Dzisiaj odbędą się sprinty indywidualne.

NADAL NIEPOKONANE

TENIS STOŁOWY

■ Zawodniczek KTS Enea Siarkopolu Tarnobrzeg w swoim ostatnim spotkaniu w ramach fazy grupowej Ligi Mistrzyń wygrały 3:1 z francuskim Saint-Quentin TT i awansowały do ćwierćfinału. Tarnobrzeżanki triumfowały w trzech ostatnich edycjach tych rozgrywek. Tegoroczną rywalizację w ramach grupy A zakończyły z kompletem 4 zwycięstw. W dzisiejszym meczu z francuską drużyną w emocje obfitował szczególnie trzeci pojedynek między Elizabeth Samarą a Lindą Bergstrom. Zawodniczka klubu z Tarnobrzega zwyciężyła w dwóch pierw-

szych setach, ale Szwedka zdołała odwrócić losy starcia. W kolejnej grze zwycięstwo podopiecznym trenera Zbigniewa Nęcka zapewniła jednak Japonka Satsuki Odo, dla której był to debiut w barwach polskiego klubu w LM. Drużyna z Podkarpacia pozostaje w tym sezonie niepokonana również w polskiej ekstraklasie, gdzie zanotowała już 6 zwycięstw.

(MG)

■ KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - Saint-Quentin TT 3:1 Satsuki Odo - Pokina Michajłowa: 3:0 (11:7, 11:6, 11:2), Fu Yu - Camille Lutz: 3:0 (11:8, 11:6, 14:12), Elizabeth Samara - Linda Bergstrom: 2:3 (11:9, 11:8, 7:11, 6:11, 5:6), Satsuki Odo - Camille Lutz: 3:0 (11:4, 11:2, 11:3).

Na miarę możliwości

W Titisee-Neustadt Aleksander Zniszczoł i Paweł Wąsek zajęli szóste miejsce w konkursie duetów. Triumfowali Niemcy - Andreas Wellinger i Pius Paschke.



Fot. PAP/EPA

Paweł Wąsek potwierdził, że jest w dobrej dyspozycji.

148

METRÓW

tylko wynosi rekord długości na Hochfirschanze, należący do Słowenca Domena Prevca od 2016 roku.

Rywalizacja duetów jest najmłodszą konkurencją w skokach narciarskich. Po raz pierwszy odbyła się rok temu, a wczoraj w Titisee-Neustadt rozegrano ją dopiero po raz szósty. Trener Thomas Thurnbichler zaskoczył decyzją, kto z piątki Polaków, których zabrakło do Niemiec, weźmie w niej udział. W dwóch seriach treningowych najlepszy był Paweł Wąsek, który był 13. i 9. Drugim najlepszym naszym zawodnikiem był Jakub Wolny - 17. i 22., a dopiero trzeci Aleksander Zniszczoł - 30. i 25. Austriacki szkoleniowiec desygnował jednak do konkursu Wąska i Zniszczoła, tłumacząc, że Wolnemu brakuje jeszcze regularności w skokach. I raczej nie była to zła decyzja, bo polski duet pokazał się z przyzwyczajenia, do końca licząc się w walce o czwartą lokatę. Podium było realne tylko po pierwszej z rozegranych trzech serii. Zajmował po niej piąte miejsce i do trzecich Norwegów tracił 7,4 punktu i zaledwie 0,9 do Szwajcarii. Od początku znakomicie spisywali się Niemcy, którzy po skoku lidera Pucharu Świata Piusa Paschke na 143,5 metra mieli sporą przewagę nad drugimi Austriakami.

W drugiej serii Zniszczoł skoczył 135 m, ale równie dobrze spisał się Szwajcar Killian Peier, który miał 134,5. Na dodatek Japoń-

czyk Ryou Kobayashi skoczył 137,5 metra i Polska spadła na szóste miejsce. Strata była wciąż minimalna - punkt do Szwajcarii i 0,9 pkt do Japonii. Słabiej spisał się Wąsek, ale po jego skoku na 132 m nasza para wyprzedziła Japończyków. Wzrosła jednak strata do Szwajcarów (8 pkt) i do trzeciej Norwegii (25,4 pkt).

W finałowej serii z udziałem ośmiu najlepszych duetów, z 13 startujących, Zniszczoł skoczył 133 metry, o pół metra dalej od Peiera, ale ten miał wyższą notę. Znakomicie znów skoczył Kobayashi, uzyskując 137 m i Japonia była przed Polską. W ostatnim skoku Wąsek uzyskał 136 metrów, co nie pozwoliło wyprzedzić Japończyków, choć Ren Nikaido miał tylko 130 m. Polacy zakończyli więc wczorajszy konkurs na szóstym miejscu. Trzeba jednak ich pochwalić za równe i niezłe stylowe skoki. W nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej najlepszy okazał się Pius Paschke (143,5 m, 140 m i 142,5 m) przed Austria-

kiem Janem Hoerlem (140 m, 140 m i 140,5 m) oraz Niemcem Andreasem Wellingerem (138,5 m, 137 m i 137 m). Paweł Wąsek był 10., a Aleksander Zniszczoł 12.

W sobotę i w niedzielę w Titisee-Neustadt odbędą się konkursy indywidualne poprzedzone kwalifikacjami. Wystąpi w nich pięciu reprezentantów Polski. Oprócz Wąska i Zniszczoła będą to Dawid Kubacki, Kamil Stoch i Jakub Wolny.

Wyniki konkursu duetów:

1. Niemcy 873,3 pkt (Andreas Wellinger 138,5/137,0/137,0, Pius Paschke 143,5/140,0/142,5), 2. Austria 850,0 pkt (Daniel Tschofenig 137,0/135,0/137,5, Jan Hoerl 140,0/140,0/140,5), 3. Norwegia 829,2 pkt (Halvor Egner Granerud 135,0/137,5/135,5, Kristoffer Eriksen Sundal 137,0/140,0/138,0), 4. Szwajcaria 807,6 pkt (Killian Peier 132,5/134,5/132,5, Gregor Deschwanden 138,5/137,0/139,0), 5. Japonia

794,7 pkt (Ryoyu Kobayashi 131,5/137,5/137,0, Ren Nikaido 135,0/130,0/130,0), 6. POLSKA 791,5 pkt (Aleksander Zniszczoł 132,5/135,0/133,0, Paweł Wąsek 137,5/132,0/136,0), 7. Słowenia 783,1 pkt (Timi Zajc 131,5/132,5/130,0, Anze Lanisek 136,0/135,0/135,5), 8. USA 723,8 pkt (Erik Belshaw 127,0/124,5/125,5, Tate Frantz 128,5/131,5/131,5), 9. Finlandia 447,2 pkt (Niko Kyntosaho 123,5/119,5, Antti Aalto 126,5/128,5), 10. Turcja 418,4 pkt (Muhammed Ali Bedir 115,0/114,0, Fatih Arda Ipciglu 127,5/131,0), 11. Kazachstan 418,3 pkt (Ilja Miziernych 118,5/120,5, Danił Wasiljew 125,5/121,0), 12. Ukraina 398,9 pkt (Witalij Kaliniczenko 114,5/110,0, Jewhen Marusiak 128,5/127,0), 13. Francja 199,3 pkt (Jules Chervet 112,0, Valentin Foubert 125,0).

Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Austria 1781 pkt, 2. Niemcy 1400, 3. Norwegia 874, 4. Słowenia 424, 5. Japonia 393, 6. POLSKA 384.

(awa)

POWIEDZIELI

PAWEŁ WĄSEK

■ Trochę zabrakło odległości, ale skoki od dłuższego czasu są na powtarzalnym, dosyć fajnym poziomie. Wtedy wszystko przychodzi łatwiej. To cieszy, że od pierwszego skoku mam pewność siebie i idę z przekonaniem na skocznię. Mam w głowie plan co chcę zrobić i od pierwszego skoku udaje mi się go realizować, więc było na plus.

ALEKSANDER ZNISZCZOŁ

■ Te skoki w konkursie były niezłe, choć nie jestem w stu procentach zadowolony. Ostatni był spóźniony.

WYMIANA KOSZULEK

Zmęczenie losu

Wojciech Kuczok



Jeśli wierzyć sondażom, duch w narodzie podupadł - po losowaniu eliminacji do amerykańskich mistrzostw świata ponad 70 procent kibiców uważa, że na mundial nie pojedziemy. Mam jednak przeczuć, że granicząca z pewnością, że przed losowaniem nastroje były podobne. Jesteśmy stabi, więc liczymy na uśmiech losu, ale kiepskiej grze nie pomoże dobre losowanie. Nasze największe sukcesy odnosiliśmy, kiedy nam sierotka z koszyka wyciągała same potęgi. Kadra Górskiego, żeby znaleźć się na mundialu, musiała wygrać z Anglią, żeby wyjść z grupy musiała pokonać Argentynę i Włochy, a w meczu o medal załatwiła Brazylię - były więc czasy, w których chętnie laliśmy każdego, kto się nawinął, losowanie traktując jako ciekawostkę, a nie pomoc z zaświatów. Teraz opinie są zgodne i niewesołe: bezpośredni awans możemy sobie wybić z głowy, ale do baraży prawdopodobnie trafimy, bo drużyna narodowa pod wodzą selekcjonera Probieza odzyskała przewidywalność. Ani z Holandią, ani tym bardziej z Hiszpanią nas nie zaskoczy na plus, za to z pozostałymi rywalami, nawet jeśli rozczaruje grą, powinna zdobyć komplet punktów. Trudno się do tych opinii nie przychylić, choć do meczów z rywalem na H został nam prawie rok - w tym rola Pro-

bierza, żeby znalazł do tej pory sensownych obrońców, bo z tyłu gorzej już być nie może. W dwufazowych barażach trafimy na równych sobie, a limit szczęścia już wykorzystaliśmy - na ostatni mundial weszliśmy dzięki wykłuczeniu Rosjan i wygraniu u siebie z najstarszą Szwecją, jaką pamiętam, zaś na Euro trafiła nam się niepoważna Estonia, a potem wygraliśmy z Walią, nie oddając celnego strzału. Zatem liczyć na szczęście już naprawdę byłoby nieprzyzwoitością - niechże na mistrzostwa pojedą nasi piłkarze zastąpienie albo wcale. Ja się tam wcale nie załamuję, jak nas zabraknie, nerwów się zaoszczędzi, bo w XXI wieku na tych mundialach to była skuli nos ino łostuda. Poza tym z wiekiem zacząłem się godzić z tym, że pewnych rzeczy już nie dożyję, i fakt, że być może reprezentacji Polski na mundialu już nie zobaczę, wcale nie martwi mnie najbardziej. Dużo groźniej brzmią daty wyznaczone przez prezydenta Chorzowa, Szymona Michałka, nieugiętego w kwestii budowy nowego stadionu przy ulicy Cichej 6. Ta budowa, choć trwa już od czasów niepamiętnych, wskutek opieszałości poprzednich włodarzy miasta nadal się nawet nie rozpoczęła - taki to chorzowski paradoks. Obecne prezydium Chorzowa przewiduje, że nowa Ci-

cha powita kibiców w roku 2040. No to już dla mnie jest srogi termin, bo prowadzę się stanowczo nie dość zdrowo, aby mniemać, że doczłapując siedemdziesiątki

wodzą Dawida Szulczka Niebiescy wyciągają takie liczby, że powrót do ekstraklasy, a nawet finał Pucharu Polski w przyszłym roku, wydają się znacznie

Ja się tam wcale nie załamuję, jak nas zabraknie, nerwów się zaoszczędzi, bo w XXI wieku na tych mundialach to była skuli nos ino łostuda. Poza tym z wiekiem zacząłem się godzić z tym, że pewnych rzeczy już nie dożyję, i fakt, że być może reprezentacji Polski na mundialu już nie zobaczę, wcale nie martwi mnie najbardziej.

jeszcze będę miał siły do bywania na stadionach. A jeśli największy orędownik budowy nowego obiektu dla Ruchu postuluje się taką datą, znaczy, że wyrośnie pokolenie kibiców wychowanych na Stadionie Śląskim, z którym siłą rzeczy wszyscy fani „Niebieskich” będą się musieli ostatecznie przeprosić. I za tych szesnaście lat ci młodociani kibice będą szczerze zdumieni, że ich drużyna z największego stadionu ligowego w Polsce musi się przenieść na obiekt o wiele skromniejszy, tylko dlatego, że łojcom i starzikom się tak w zamierzonych czasach uwidziało. Nowa Cicha z kietbasy wyborczej stała się idee fixe, ale wciąż jest projektem kosmicznie odległym, zarówno czasowo, jak i budżetowo. Tymczasem pod

bardziej prawdopodobne, niż to, że Polska pojedzie na mundial. Dwanaście zwycięstw w piętnastu meczach, na Śląskim same wygrane, niektóre po koncertowej grze, a przebieg ostatniego wyjazdu też dobrze rokuje, bo ja nie pamiętam, kiedy ostatnio Ruch dwukrotnie odrabiał straty, aby ostatecznie zwyciężyć. W Pruszkowie siedziałem pośród krewkich gospodarzy i czułem ich narastającą irytację, kiedy po kiepskiej potowie chorzowianie wzięli sprawy w swoje ręce. Tę ekipę wreszcie znów świetnie się ogląda i chce za nią jeździć - jak mi ktoś fanzoli o zmęczeniu sezonem, mogę się tylko zaśmiać, bo akurat dla rozpędzonego Ruchu teraz przerwa zimowa wcale nie jest potrzebna.

Legię i Jagiellonię za czwartkowe porażki w Lidze Konferencji rozgrzesza się właśnie zmęczeniem długą rundą i grą na kilku frontach. W takim razie rywale powinni być zmęczeni tak samo, tymczasem zwłaszcza Lugano przy Łazienkowskiej wyglądało jakby dopiero co naładowało baterie. Brak dwóch czołowych graczy też nie może usprawiedliwiać takiej popeliny - Legii starczyło sił na pół godziny gry i to mnie bardzo niepokoi. Do Sztokholmu pojedzie po brakujący punkt dodatkowo bez Pankova wywalonego z boiska za protesty. Pierwsza ósemka zupełnie bez sensu może się w ostatnim momencie wymknąć. Jaga też przymarudziła w Czechach, ale wymęczyłaby remis, gdyby nie koszmarna zmiana, jaką wymyślił trener Siemieniec na kwadrans przed końcem. Z murawy zszedł wybitnie niezadowolony z tego faktu Pululu, a wszedł za niego nieodpowiedzialny Diaby-Fadiga. O tym, że Francuz nie jest zawodnikiem na utrzymanie wyniku, przekonał się już po jego pierwszym kontakcie z piłką - sam sobie napytał biedy, zaliczył stratę po nieudanej próbie dryblingu, poszła akcja Czechów i skończyła się golem. No i teraz nasi zmęczeni pucharowicze będą się musieli dodatkowo namęczyć, żeby wakacje zimowe nie trwały krócej niż to sobie zaplanowali.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 14 GRUDNIA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVN
15.35 Skoki narciarskie: PŚ w Titisee-Neustadt, studio i konkurs (na żywo)

TVP SPORT
8.25 Biegi narciarskie: Ski Classics, Bad Gastein ITT, 11.45, 14.15 Biathlon: PŚ w Hochfilzen, na dochodzenie kobiet i mężczyzn, 17.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Śląsk Wrocław - Radomiak, 20.05 MB Boxing Night 22: Christmas Boxing, studio i waga średnia: Karol Welter - Ernesto Espana (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór, 3.00 Boks w Tijuanie: waga superśrednia: Jaime Munguia - Bruno Surace (na żywo)

POLSAT SPORT 1
7.00 Short track: 1. dzień World Touru w Seulu, 11.00 7. strefa - mag. siatkarski, 12.30 Siatkówka: Tauron Liga, Developres Rzeszów - Moya Radomka, 14.45 PlusLiga: Bogdanka LUK Lublin - Aluron CMC Warta Zawiercie, 17.30 PGE GIEK Skra Bełchatów - Indykpol AZS Olsztyn, 20.30 Jastrzębski Węgiel - Barkom Kaźany Łwów, 4.00 UFC Fight Night: Colby Covington - Joaquin Buckley (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.00, 13.00 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, monoboby i dwójki mężczyzn, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, King Szczecin - Energa Icon Sea Czarni Słupsk, 20.50 Pn: liga holenderska, Feyenoord Rotterdam - Heracles Almelo (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.30 Snowboard: PŚ w Cervinii, cross, 18.40 Pn: liga holenderska, Heerenveen - Eindhoven, 20.40 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Bertram Derthona Tortona - Umana Reyer Venezia (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
18.20 European Rugby Champions Cup: Leinster - Clermont (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
10.00 Badminton: półfinał BWF World Tour Finals w Guangzhou, 17.30 Snowboard: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, slalom gigant równoległy (na żywo)

EUROSPORT 1
9.15, 12.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Val d'Isere, slalom gigant mężczyzn, 14.00 Skoki narciarskie: PŚ w Titisee-Neustadt, studio, kwalifikacje i konkurs, 18.15 Biegi narciarskie: PŚ w Davos, sprinty st. dow. kobiet i mężczyzn, 19.00 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Beaver Creek, zjazd kobiet, 20.30 Snooker: półfinał Scottish Open (na żywo)

EUROSPORT 2
9.20 Skoki narciarskie: PŚ kobiet w Zhangjiakou, 11.20 Snowboard: PŚ w Cervinii, cross, 14.00 Snooker: półfinał Scottish Open, 17.30 Snowboard: PŚ Cortinie d'Ampezzo, slalom gigant równoległy, 20.00 Golf: 2. runda Grant Thornton Invitational (na żywo)

CANAL+ SPORT
15.55 Pn: liga angielska, Liverpool - Fulham, 18.25 Liga hiszpańska: Sevilla - Celta, 22.30, 2.30 Koszykówka: NBA (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Śląsk Wrocław - Radomiak (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
16.10 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Girona, 20.40 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Unicaja - Dreamland Gran Canaria (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
14.55 Pn: liga włoska, Cagliari - Atalanta, 17.30 Udinese - Napoli, 20.55 Liga hiszpańska: Rayo Vallecano - Real Madrid, 23.20 Eleven Gol (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
13.55 Pn: liga hiszpańska, Espanyol - Osasuna, 16.55 Liga francuska: Olympique Marsylia - Lille, 20.40 Liga włoska: Juventus - Venezia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.55 Pn: liga francuska, Auxerre - Lens, 20.55 Reims - Monaco (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: liga włoska, Cagliari - Atalanta, 16.55 Liga francuska: Marsylia - Lille, 18.55 Auxerre - Lens, 21.25 Liga portugalska: Sporting - Boavista (na żywo)

NIEDZIELA, 15 GRUDNIA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVN
15.35 Skoki narciarskie: PŚ w Titisee-Neustadt, studio i konkurs (na żywo)

TVP SPORT
8.25 Biegi narciarskie: Ski Classics, Bad Gastein Critérium, 11.00, 13.50

Biathlon: PŚ w Hochfilzen, sztafeta kobiet i mężczyzn, 16.10 Hokej: prekwifikacje kobiet do igrzysk w Mediolanie, Polska - Korea Płd., 18.45 Sportowy top tygodnia (na żywo)

POLSAT SPORT 1
7.00 Short track: 2. dzień World Touru w Seulu, 12.10 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Energa MKS Kalisz - Chrobry Głogów, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Stal Nysa - Asseco Resovia, 17.30 Słupsk Suwałki - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, 20.30 Tauron Liga: Metalikas Palac Bydgoszcz - UNI Opole (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.00 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, dwójki kobiet, 11.00 Cafe Futbol, 12.55 Pn: liga czeska, Sparta Praga - FK Jablonec, 15.25 FK Teplice - Slavia Praga, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Trefl Sopot - Legia Warszawa, 20.00 Zimowy magazyn olimpijski (na żywo)

POLSAT SPORT 3
10.30 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, dwójki kobiet i mężczyzn, 15.20 Siatkówka: liga włoska kobiet, Igor Gorgonzola Novara - Savino Del Bene Scandicci, 20.20 Liga włoska mężczyzn: Valsa Group Modena - Gas Sales Bluenergy Piacenza (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
13.50 European Rugby Champions Cup: Stade Francais - Saracens, 16.05 Toulon - Glasgow Warriors, 19.00 Futbol amerykański: NFL, Houston Texans - Miami Dolphins, 22.25 Detroit Lions - Buffalo Bills (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
7.00 Badminton: finały BWF World Tour Finals w Guangzhou, 12.00 Snowboard: PŚ w Cervinii, cross drużynowy, 14.30 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, dwójki mężczyzn, 16.25 Pn: Puchar Ligi Szkockiej, Celtic - Rangers (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
10.30 Golf: Alfred Dunhill Championship, 16.40 Pn: liga holenderska, Ajax - Almere (na żywo)

EUROSPORT 1
9.45, 12.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Val d'Isere, slalom mężczyzn, 14.00 Skoki narciarskie: PŚ w Titisee-Neustadt, studio, kwalifikacje i konkurs, 18.00 Piłka ręczna: finał ME kobiet (na żywo)

EUROSPORT 2
9.20 Skoki narciarskie: PŚ kobiet w Zhangjiakou, 11.20 Biegi narciarskie: PŚ w Davos, 20 km st. klas. mężczyzn, 14.00 Snooker: finał Scottish Open, 15.15 Piłka ręczna: o 3. miejsce ME kobiet, 20.15 Golf: 3. runda Grant Thornton Invitational (na żywo)

CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 18.25 Pn: liga hiszpańska, Real Sociedad - Las Palmas, 20.55 Barcelona - Leganes (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
19.55 Pn: liga angielska, Chelsea - Brentford, 22.00 Koszykówka: NBA (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki pressing (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki pressing (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Lecce - Monza, 14.55 Bologna - Fiorentina, 17.30 Como - Roma, 20.40 Milan - Genoa, 23.00 Eleven Gol (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
13.55 Pn: liga hiszpańska, Atletico Madrid - Getafe, 16.10 Alaves - Athletic, 18.25 Villarreal - Real Betis, 20.40 Liga francuska: PSG - Olympique Lyon (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: liga włoska, Parma - Hellas, 16.55 Liga francuska: Rennais - Angers (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
12.25 Pn: liga włoska, Lecce - Monza, 14.55 Liga francuska: Montpellier - Nice, 16.55 Brestois - Nantes, 20.40 PSG - Lyon (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Rosa wraca

Znamy już termin drugiej edycji Rosa Challenge Tour, rozgrywanego w Konopiskach pod Częstochową. Kontynuacja tego wydarzenia to świetna informacja dla polskiego golfa.

Nieoficjalne informacje o tym, że turniej odbędzie się ponownie, krążyły od dłuższego czasu, teraz zostało to potwierdzone. Oficjalny harmonogram drugiej ligi europejskiego golfa został opublikowany w tym tygodniu na stronie Challenge Tour. W nowym sezonie odbędzie się 29 wydarzeń w 18 krajach, z łączną pulą nagród wynoszącą 9 milionów euro. Polska edycja, podobnie jak ta z 2024 roku, wystartuje w końcówce zmagania, w czwartek 4 września i potrwa do niedzieli 7 września.

Wyzwanie

Umiejscowienie turnieju pod koniec sezonu dodatkowo podbija jego znaczenie. Wrzesień to czas, kiedy zawodnicy ligi walczą o każdy cenny punkt, mogący zadecydować o ich byciu albo nie w kolejnym sezonie. Jedni myślą o utrzymaniu się na Challenge Tour, a czołówka rywalizuje o pozycje w najlepszej dwudziestce rankingu Road to Mallorca, zapewniające awans o szczebel wyżej, na DP World Tour. Wydarzenie to na pewno nie mogłoby się odbyć, gdyby nie pasja i zaangażowanie Arkadiusza Musia: „Pierwsza edycja Rosa Challenge Tour spotkała się z wysoką oceną przedstawicieli ligi oraz samych zawodników. Ten pozytywny odbiór zmotywował mnie do organizacji kolejnej edycji.

Chciałbym, aby środowisko golfowe oraz media aktywnie włączyły się w organizację i promocję turnieju. To w końcu nasz wspólny interes, aby golf rozwijał się w Polsce. Życzę nam wszystkim niesamowitych sportowych emocji. Byłoby też fantastycznie, gdyby tym razem polscy reprezentanci pozytywnie nas zaskoczyli” – powiedział właściciel Rosa Golf Club, Prezes Zarządu Press Glass, organizator turnieju i wielki miłośnik golfa.

Każdy z turniejów to wielkie wyzwanie dla organizatorów, wspierane przez armię wolontariuszy

szek i wolontariuszy bez których takie wydarzenie nie mogłoby się odbyć. Tym bardziej cieszy, że już pierwsza odsłona Rosa Challenge Tour zebrała w świecie golfa bardzo pozytywne recenzje. „Przed nami druga edycja Rosa Challenge Tour i nowe wyzwania organizacyjne. Jestem jednak przekonany, że doświadczenia z poprzedniego roku pozwolą nam zrobić to jeszcze lepiej. Chcemy nie tylko zapewnić zawodnikom optymalne warunki do rozgrywek, ale też stworzyć sportowe wydarzenie, które na długo zostanie w pamięci kibiców. Oczywiście nadrzędnym celem jest popularyzacja golfa w Polsce. Już pierwsza edycja Rosa Challenge Tour zintegrowała sporą część polskiej społeczności golfowej, a liczba kibiców pozytywnie nas zaskoczyła. Również zainteresowanie ze strony mediów było spore, ale nie będę ukrywał, że w 2025 liczymy na dużo więcej” – mówił Łukasz Tomkiewicz, CEO V5

Group, współorganizatora turnieju. Już z początkiem nowego roku organizatorzy rozpoczną nabór wolontariuszy, chcących współtworzyć najważniejsze golfowe wydarzenie w Polsce.

Meronk kibicuje

Jednym z widzów w Konopiskach był też Adrian Meronk, na własne oczy obserwujący zwycięstwo młodziutkiego Hiszpana Angela Ayory, któremu caddiował dobrze znany polskim golfistom trener Juan Ochoa. Czterokrotny triumfator turniejów DP World Tour pojawił się na Rosie w niedzielę i oprócz przyglądania się finałowym momentom rywalizacji, niestrudzenie rozdawał autografy i udzielał wywiadów. Adrian, który też zaczynał swoją wielką karierę od rywalizacji na Challenge Tour, wygrywając tam w Portugalii w 2019 roku, tak skomentował kontynuację rozgrywek w Polsce: „Tak, widziałem informacje o tym, że Challenge Tour wraca do Polski. Bardzo się z te-



We wrześniu kibice ponownie zawitają w Rosa Golf Club.

go cieszę i myślę, że jest to bardzo dobra wiadomość. Tegoroczny turniej został bardzo dobrze odebrany wśród zawodników, organizatorów z Challenge Tour i myślę organizatorów w Polsce też. Wszystko było na najwyższym poziomie i wiem, że ambicje są jeszcze większe na kolejne lata, żeby w przyszłości był to turniej DP World Tour. Bardzo więc się z tego cieszę. Myślę, że Polska powinna być corocznym przystankiem nie tylko Challenge Tour, ale także DP World Tour, więc dobrze, że turniej ten ponownie rozegrany zostanie w Polsce. Na pewno będę to wspierał z całych sił i zobaczymy jak dalek się to potoczy. To super wiadomość”.

„Sport” relacjonował codziennie to co działo się w Konopiskach. Ukazywały się zarówno nasze

relacje pisemne po każdej z rund oraz z bliskim w oku przeprowadzane przez niezawodną Głorię Halembę wywiady, w tym również z Adrianem. Oso- biście, oprócz pisanie relacji i publikowania postów miałam też możliwość współtworzenia tego fantastycznego turnieju, pracując jako wolontariuszka i pełniąc funkcję starterki, którą współdzieliłam z Markiem Sokołowskim. Obserwując wszystko z bardzo bliska można było dostrzec jak ogromnym przedsięwzięciem jest zaplanowanie nad takim wydarzeniem. Dość powiedzieć, że podczas turnieju, w którym zagrało 156 zawodników, codziennie pracowało około sześćdziesięciu wolontariuszy.

Prezisi

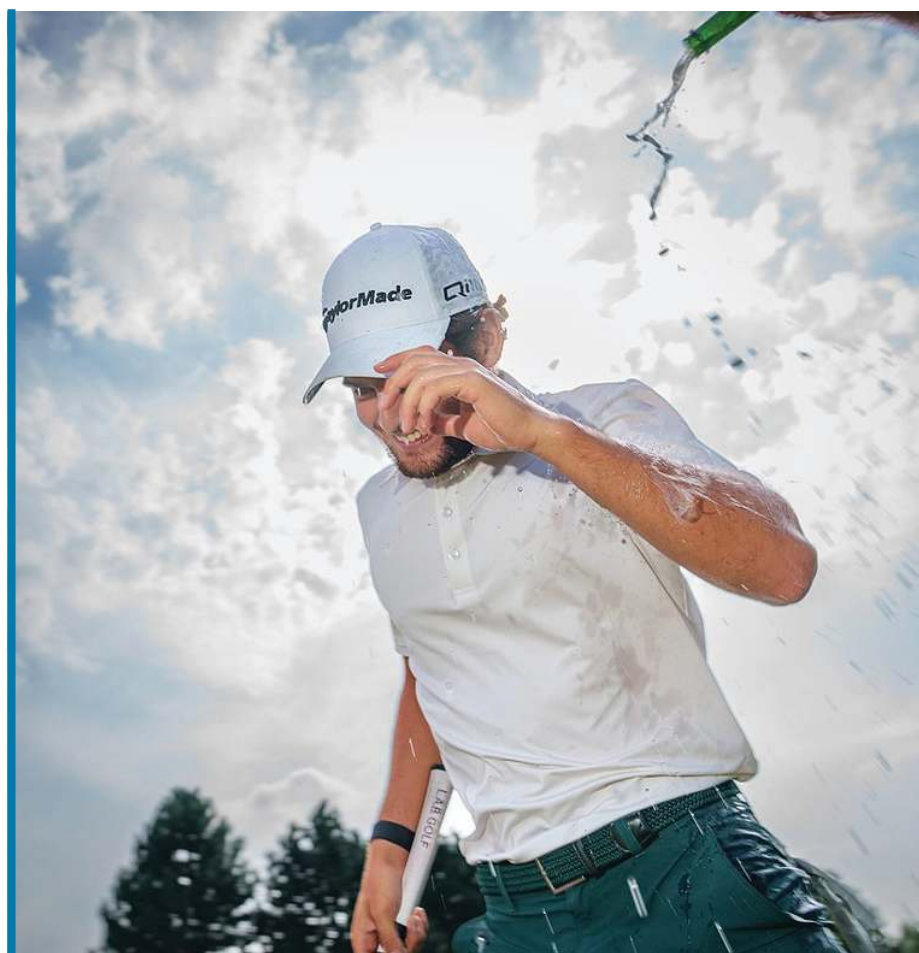
W 2024 roku na Rosie pojawili się oczywiście również prezisi dwóch najważniejszych organizacji golfowych w Polsce. Polski Związek Golfa reprezentował Radosław Frańczak, a PGA Polska – Piotr Owczarek. „Jestem niezwykle dumny, z ogłoszenia drugiej edycji Rosa Challenge Tour, która odbędzie się we wrześniu 2025 roku. Pierwsza edycja tego turnieju była ogromnym sukcesem, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i sportowym. Wydarzenie to ma ogromne znaczenie dla rozwoju golfa w Polsce, ponieważ daje naszym zawodnikom możliwość rywalizacji na fantastycznym polu golfowym z zawodnikami światowego formatu. Jest to też nie lada gratka dla kibiców” – mówił prezes PZG. „Rosa Challenge Tour wyznacza najwyższe standardy dla tego typu wydarzeń sportowych, co zostało docenione przez zawodników i dyrekcję turnieju. Jesteśmy dumni, że możemy gościć to prestiżowe wydarzenie w Polsce, dzięki

uprzejmości właścicieli pola golfowego w Konopiskach pod Częstochową. To nie tylko szansa na promocję golfa w naszym kraju, ale także na pokazanie, że Polska jest w stanie organizować wydarzenia na światowym poziomie. Serdecznie zapraszam wszystkich miłośników golfa do udziału i kibicowania. Wierzę, że druga edycja Rosa Challenge Tour przyniesie jeszcze więcej emocji i niezapomnianych chwil”.

Radości nie krył również Piotr Owczarek: „Jako stowarzyszenie zawodowego golfa niezwykle cieszymy się z decyzji o tym, że to najważniejsze wydarzenie zawodowego golfa w Polsce odbędzie się ponownie w roku 2025. Korzystając z okazji chciałbym serdecznie podziękować pomysłodawcom, organizatorom i sponsorom tego wydarzenia, w szczególności Arkadiuszowi Musiowi i Łukaszowi Tomkiewiczowi, za upór i konsekwencję w działaniu, które z całą pewnością przyczyni się do dalszego rozwoju golfa w Polsce. Jako PGA Polska dołożymy wszelkich starań by pomóc w organizacji i promocji imprezy oraz w zapewnieniu jej sprawnego przebiegu. Wierzę w to, że nie tylko organizacyjnym, ale też sportowo, przyszłoroczny turniej okaże się jeszcze większym sukcesem! Zapraszam także wszystkich polskich zawodowców na cykl turniejów „Race to Rosa”, gdzie na zwycięzcę będzie czekała dzika karta na to golfowe wydarzenie roku”.

Warto już dzisiaj zaplanować wrześniową wizytę w Konopiskach. Wszelkie informacje i szczegóły dotyczące naboru wolontariuszy zostaną opublikowane wkrótce na stronie www.rosa.golf/challenge-tour.

Kasia Nieciak



Po zwycięstwie Angel Ayora tradycyjnie musiał zostać polany szampanem.